Nr. 178. Lwów — Piątek dnia 5 Sierpnia. **Rok 1892.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok faz Dianny)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesieczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12·

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: pt. NMP. Śnieżnej | sb. Chrystyny m.
Jutro: sb. Przem. Pańskie | st. Uspen. św. Anny

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 48
Zachód „ „ 7 „ 23

Długość dnia g. 14 m. 35
Ubyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 sierpnia.

Rosyjskie akta, ogłaszane teraz w *Swobodzie,* sprawiają coraz silniejsze wrażenie w całej Europie. Nie ma publicysty, nie ma uczonego, zajmującego się międzynarodowemi prawami i obyczajami, któryby z głęboką zmarszczką na czole nie stawiał pytania: „Jakiż to czynnik z łaski rządu rosyjskiego wchodzi do stosunków dyplomatycznych na schyłku XIX wieku? Wszakże to, co ogłasza *Swoboda*, jest jakby żywcem wyjęte z jakichś azyatyckich i to już nie dzisiejszych praktyk, bo nawet w Azyi teraz takie postępowanie należy do przeszłości, na którą mongolskie dwory pragną spuścić grubą zasłonę". Jedna tylko i jedyna w cywilizowanym świecie prasa francuska ani słówkiem nie wspomina o istnieniu dokumentów, hańbiących carat, ale to jej nie przynosi zaszczytu, owszem, w opinii europejskiej spycha Francyę jeszcze niżej, jako kraj i społeczeństwo, które już zupełnie zatraciło dawne poczucie moralności, dawne prawo do tytułu publicznego sumienia. Już teraz Francya długo nie będzie uważana za trybunał opinii, — nieszczęśliwa, wszystko traci przez swój kompromitujący związek z caratem. A tego caratu nic tak nie podcięło w oczach ludów i rządów europejskich, jak te dokumenta. Wiedziano o nim, że jest brutalny, że za wiarę morduje ludzi, że za język nierosyjski katuje, że kogo chwyci w swe pazury, ten zaraz się staje krwawą ofiarą; ale nic przypuszczano, aby w stosunkach międzynarodowych był kierownikiem skrytobójców. Że nie uznał władzy księcia Ferdynanda, to nie może być okolicznością łagodzącą wielkość zbrodni rozmyślnej, przygotowywanej z cynicznym spokojem. Wszakże Rosya może nie uznać i innego panującego, jak Mikołaj I nie uznał Napoleona III. Czyż w takim razie wolno zaraz nasyłać skrytobójców? Co wejdzie w praktykę rosyjskiej dyplomacyi, to ona gotowa zastosowywać wszędzie.

Takie myśli powstały w Europie z powodu publikacyi *Swobody.* Przygnębienie było wielkie, więc i ulgę poczuto wszędzie, gdy *Journal de St. Pétersbourg* oświadczył kategorycznie, iż owe dokumenta są sfałszowane. Dziennik ten przypomniał, że podobne fałszerstwo, równie zręczne, już było raz zrobione i rzuciło gruby cień między Petersburgiem a Berlinem. Wówczas podrobione listy Bismarka, hrabiny Flandryi, króla Leopolda belgijskiego wręczono carowi i stało się wskutek tego wiele przykrości, aż w końcu rozmowa cara z Bismarkiem w Berlinie wykryła intrygę. Zupełnie to samo jest z aktami, ogłaszanemi w *Swobodzie.* Gdy tak mówił zapięty w mundur dyplomatyczny *Journal de St. Pétersbourg*, inny petersburski dziennik, *Nowoje Wremia* wybuchnęło oburzeniem z całą swobodą pisma niezależnego. Zawołało ono:

„Szelmoskie czyny Ravacholów i Stambułowów stanowią wyłącznie treść kroniki kryminalnej. Skoro ani jednem słówkiem nie zaszczyciliśmy francusko - pruskiego dynamitarda (Ravachola), to nie uważamy za właściwe inaczej postąpić z bułgarskim siepaczem i podrabiaczem dokumentów, choćby on nie wiedzieć jak starał się nadać swej działalności polityczny koloryt. Za polityczną stronę wstrętnego wypadku możnaby jeszcze uważać uboczny udział w nim księcia Ferdynanda Koburga, który jest członkiem rodu panującego w Europie, krewnym kilku królów; lecz i z tego powodu niepodobna się zapuszczać w rozumowania polityczne, albowiem ten książe nie może być brany na seryo nawet jako człowiek. Swem upartem samozwańtswem, niezabarwionem nawet tą osobistą odwagą, z jaką pomocnicy jego, awanturnicy sofijscy, śmiało idą na spotkanie oczekującej ich sprawiedliwości, książe Ferdynand sam postawił się po za tem międzynarodowem prawem, które istnieje i praktykuje się w rządach monarchicznych względem osobistości takiego jak on pochodzenia. Rozbierać z politycznego stanowiska jego działalność jest naszem zdaniem zbyteczna. Rządom, które pohańbiły się tajemnemi stosunkami z tym samozwańcem, i gazetom przez nich inspirowanym trzeba pozostawić niewdzięczne i upokarzające zadanie rozbierania kwestyi, dlaczego Ferdynand Koburg pozostaje obojętnym widzem sofijskich łotrostw. Mniemać, że on mógłby niedopuścić do nich, jest to przypuszczać, że on rzeczywiście posiada władzę w nieszczęśliwej Bułgaryi. Wiemy jednak, że tak nie jest; wiemy, że siostrzeniec panującego księcia Ernesta Sachsen-Koburg-Gotha nie jest niczem innem, jak pożałowania godnym manekinem, *homme de paille* (człowiekiem słomianym) Stambułowa. Jeżeli dotychczas ktokolwiek miał pod tym względem wątpliwości, to odtąd są one już niemożliwe. Niechże teraz rządy, które uległy pokusie i traktowały poważnie sofijskich samozwańców, wyplączą się same, przy pomocy natchnionych przez się organów, ze skandalicznego położenia, w jakiem postawiły je ostatnie bułgarskie wypadki. My, Rosyanie, nie mamy żadnego wyrachowania dopomagać im w tem".

Jest to niezaprzeczenie głos grubijański, głos ludzi źle wychowanych, ale może być wzięty za głos szczerego rozżalenia, że uwierzono w Europie w kalumnię rzuconą przez *Swobodę* na dyplomatów rosyjskich. Każdyby wolał z dwojga złego, aby owe dokumenta były podrobione. Więc petersburskie oburzenie sprawiło poprostu ulgę. Lecz złudzenie nie długo trwało. Czytelnicy już wiedzą, jak te dokumenta dostały się do rąk Stambułowa. Latem r. 1891 Chitrowo wydalił ze służby przy swem poselstwie sekretarza i dragomana Jacobsohna, który zaraz zatelegrafował do Stambułowa z zapytaniem, czy wolno mu przybyć do Sofii z ważnemi dokumentami. Stambułów pozwolił, lecz kiedy Jacobsohn przybył do Sofii, skazano go na areszt domowy, co, jak się dziś okazuje, uczyniono dla jego bezpieczeństwa. Nie mogąc Jacobsohna dostać potajemnie, Rosya przez przedstawiciela niemieckiego zażądała od bułgarskiego rządu wydania jej tego zbiega, który skradł akta dyplomatyczne. O tym wypadku nikt jeszcze nie zapomniał. Więc to jest jeden dowód prawdziwości tych dokumentów, a oto drugi, jeszcze dosadniejszy: w ostatnim numerze *Swoboda* podała *facsimile* listów Chitrowa i Zinowiewa (szefa azyatyckiego departamentu w Petersburgu), to znaczy, odfotografowano te listy, potem odbicie wytrawiono kwasami na cynkowej płycie i dopiero z tej płyty wydrukowano w *Swobodzie.* Otrzymano tak najdokładniejszą podobiznę oryginału. Kancelarye dyplomatyczne mają oryginalne listy Chitrowa i Zinowiewa, mogą więc przez rzeczoznawców zbadać, czy pismo tych panów na dokumentach ogłaszanych w Sofii jest podrobione.

W całej tej sprawie, potwornej pod względem moralnym, jest to najważniejsze ze stanowiska ściśle politycznego, że ona bynajmniej nie łagodzi rozdrażnienia rosyjskiego i żądzy zemsty, którą muszą pałać w caracie. Publikacya tych dokumentów należy do wypadków, których nie można brać za objawy pokojowe.

Powstała w Berlinie pogłoska, znana już z telegramu, że minister Bötticher podał się do dymisyi. Powodem tego przesilenia ma być projekt ogólnej reformy podatkowej, opracowany przez ministra Miquela. Na ostatniem posiedzeniu gabinetowem wszyscy ministrowie zgodzili się na projekt Miquela, jeden tylko Bötticher czynił liczne zarzuty, które jednak w czambuł odrzucono — i to właśnie skłoniło tego ministra do wniesienia dymisyi. Urzędowy berliński telegram oznajmił, iż ta wiadomość nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy. Jednakże dzienniki obstają przy swem doniesieniu, zmodyfikowawszy je o tyle, że sprawę ustąpienia Böttichera odłożono do powrotu cesarza z Anglii. Konserwatywne dzienniki wesoło żartują z tego, że liberał Bötticher traci stanowisko w skutek sprzeczki z liberałem Miquelem i pytają, gdzież jest jedność myśli i dążeń w liberalnym obozie? Następcą Böttichera będzie podobno hr. Eulenburg, teraźniejszy prezes pruskiego gabinetu, nieposiadający teki.

Otrzymujemy w tej chwili następującą wiadomość z Sofii:

„W dalszym ciągu tajnych aktów dyplomacyi rosyjskiej, ogłasza dziś *Swoboda* taki telegram z 20 stycznia 1888 r. wysłany przez Chitrowa z Bukaresztu do Zinowiewa w Petersburgu:

„Agent Nowikow nic zrobić nie może między bułgarskimi oficerami, bo władze sofijskie są nadzwyczaj czujne. Poradzić może tylko nabój dynamitowy. Proszę się rozporządzić, aby kilka nabojów takich zaraz wysłano do Ruszczuku, dokąd niebawem pojedzie ks. Ferdynand".

Dodać tu jeszcze należy najświeższą wiadomość, że rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych rozesłało do wszystkich rosyjskich ambasadorów i posłów cyrkularz, w którym żąda od nich, aby oświadczyli rządom, przy których są akredytowani, iż publikacye *Swobody* są najzuchwalszem fałszerstwem.

KORESPONDENCYE.

Praga 2 sierpnia.

(*ec.*) Wiadomość o dymisyi ministra Pražaka przyjęto tu jako rzecz dawno spodziewaną, a gdyby nie troska o to, kto zostanie jego następcą, przyjętoby ją nawet z wielkiem zadowolnieniem. Nie tylko bowiem młodoczesi, ale i staroczesi mają br. Pražakowi za złe, że piastując godność ministra przez lat 13, nie potrafił sobie zdobyć w gabinecie stanowiska takiego, jakie ma minister dla Galicyi, bo nie tylko że nie wywierał decydującego wpływu na sprawy personalne krajów korony czeskiej, ale prawie żadnego nie miał. Nie brak wprawdzie ludzi, którzy uznają, że br. Pražak położył pewne zasługi dla Czech, ale zasługi te położył nie jako minister-rodak dla Czech, lecz jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości. Zasługi te polegają na tem, że przy obsadzaniu posad w służbie sądowej uwzględniał Czechów, tudzież że reskryptem swoim z 23 września 1886 wprowadził przynajmniej częściowo język czeski do wewnętrznej służby sądów. Powiedziałem wyżej, że troska o to, kto będzie następcą Pražaka, nie pozwala Czechom cieszyć się z jego ustąpienia, tak, jakby się cieszyli wśród innych okoliczności. Chociaż bowiem br. Pražak nie wszystkim Czechom był sympatycznym i nie wszystkie aspiracye czeskie zadowolnił, jednakże był przynajmniej Czechem, obecnie zaś najwięcej szans zostania po nim ministrem ma hr. Thun, którego Czesi nie uważają za swego, ale za Niemca i który nawet dobrze językiem czeskim nie włada.

Daleko większe wrażenie, aniżeli wiadomość o dymisyi br. Pražaka, wywarło tu doniesienie wiedeńskiej *Sonn und Montagszeitung*, że rząd ma stanowczy zamiar rozpocząć na nowo akcyę ugodową i dążyć wszystkiemi siłami do jej przeprowadzenia.

Chociaż doniesienie to jest co najmniej zanadto elastyczne, gdyż wobec panujących dziś w sejmie czeskim stosunków, wobec tego, że kurya większej własności sama wystąpiła z inicyatywą zasystowania na pewien czas akcyi ugodowej, trudno przypuścić, aby sygnalizowane przez *Sonn- und Montags Ztg.* przeprowadzenie tej akcyi mogło zajść dalej jak do pchnięcia o jeden krok naprzód sprawy rozgraniczenia okręgów sądowych, to jednak już i to może zaniepokoić Czechów. Na młodoczechów spada ta wiadomość jak grom, dotychczas bowiem, nie mogąc wykazać żadnych dodatnich rezultatów swej działalności, deklamowali przynajmniej ludowi, że polityka młodoczeska odniosła wielki tryumf już przez to samo, iż udaremniła ugodę. Obecnie i tym „tryumfem" nie będą się mogli poszczycić.

Co roku o tej porze, to jest podczas feryi parlamentarnych, urządzają młodoczesi swą agitacyę, a ich kaznodzieje wędrowni jeżdżą od miasteczka do miasteczka, aby pojątrzyć trochę ludność i w ten sposób wpływ swój jeszcze utrzymać. W tym roku rozpoczęto już tę agitacyę i pp. Vaszaty i Sokol urządzili przedwczoraj zgromadzenie wyborcze w Senftenbergu, na którem przypominali chłopstwu, aby pamiętało o tem, że jest dzieckiem Hussa i Żyżki, że zły demon z Berlina wywiera swój wpływ na nasz rząd, że ugoda byłaby dla Czechów większem nieszczęściem, aniżeli klęska na Białej górze i tym podobne oratorskie fajerwerki swe puszczali. P. Vaszaty wyraził przytem żal, że dzisiejsza polityka młodoczechów jest za mało radykalna i za ospale broni praw czeskich.

Z tajemnic dyplomacyi rosyjskiej.

Dalszy ciąg dokumentów ogłaszanych przez sofijską *Swobodę*:

6) Szyfrowany telegram carskiego posła w Bukareszcie do naczelnika azyatyckiego departamentu z grudnia 1887 r.

Uważam za swój obowiązek donieść Waszej Ekscellencyi, że wczoraj z mego polecenia jeździł do Dziurdziewa pierwszy sekretarz carskiej ajencyi w celu naradzenia się z Panicą w sprawie wydalenia z Bułgaryi księcia Koburskiego i utworzenia w księstwie nowego rządu. Major Panica oświadczył, że działa w imieniu wielu oficerów bułgarskich i w imieniu przewódzców narodowego stronnictwa w Bułgaryi: żądania ich są następujące: 1) żeby rząd carski pozwolił wysyłać broń i wojenne zapasy w celu poparcia powstania w Macedonii; 2) aby rząd carski uznał w Bułgaryi ten prowizoryczny rząd, który tam utworzy się po wydaleniu księcia Koburskiego. 3) Ów rząd prowizoryczny może się składać z następujących osób: Radosławowa, Dragana Cankowa, dr. Mołłowa, Fedora Burmowa, pułkownika Nikołajewa i majora Panicy jako naczelnika. 4) Rząd ów zaprosi do Bułgaryi carskiego komisarza, którego ma mianować rząd carski. Może to być którykolwiek z wojskowych rosyjskich, z wyjątkiem jenerał-majora bar. Mikołaja Wasylewicza Kaulbarsa. 5) Pod przewodnictwem carskiego komisarza będzie zwołane wielkie narodne sobranie, które przeprowadzi wybór księcia na wakujący tron bułgarski. Kandydatów przedstawi rząd carski: kandydatura księcia Battenberskiego wykluczoną być nie może. 6) Ci oficerowie bułgarscy, którzy wyemigrowali po za granice kraju, mogą wrócić dopiero po dokonanym wyborze księcia, inni emigranci mogą wrócić natychmiast, skoro się tylko rząd prowizoryczny utworzy. 7) Po wyborze księcia rosyjscy oficerowie mogą piastować godność ministra wojny i komendantów brygad; inne urzędy wojskowe mogą zajmować wyłącznie tylko oficerowie bułgarscy. 8) Sądowi i karze za zabójstwo kapitana Krestiewa w Sylistryi i za skazanie na śmierć oficerów i wielu innych osób w Ruszczuku, podlegną tylko byli bułgarscy rejenci: major Petrow i kapitanowie Andrejew, Angelów, Sapunow, Tepiawski, porucznik Markow i prefekt ruszczucki Mantow, inni mają być wolni od wszelkiej odpowiedzialności.

Major Panica, nie wątpiąc w pomyślny rezultat powstania w Macedonii, prosi carski rząd, aby zechciał przyczynić się do przyłączenia tej prowincyi do Bułgaryi; oprócz tego oficer ten, wręczywszy p. Willamowi swe warunki na piśmie, prosił go, aby jeśli możebna, przedstawił je osobiście carskiemu ministrowi spraw zewnętrznych do łaskawego przejrzenia.

7) Szyfrowana depesza naczelnika azyatyckiego departamentu do carskiego posła w Bukareszcie z grudnia 1887 r.

Przewodniczący petersburskiego komitetu „Słowiańskiego stowarzyszenia dobroczynności" zwrócił się do ministra spraw zewnętrznych z prośbą, aby dozwolił na wysłanie broni i zapasów wojennych dla wyprawy kapitana Nabokowa do Bułgaryi. Na zadane naszemu posłowi w Konstantynopolu pytanie, czy władze tureckie pozwolą wyprawie Nabokowa przejść przez tureckie terytorya i czy można się spodziewać pomyślnego rezultatu tej wyprawy, odpowiedział tajny radzca Nielidow sekretarzowi stanu p. Giersowi, że ekspedycya kapitana Nabokowa, jako składająca się tylko z Bułgarów i Czarnogórców, będzie mogła przejść bez żadnych trudności przez terytoryum tureckie. Co się zaś tyczy powodzenia wyprawy, to p. Nielidow opierając się tylko na zdaniu mieszkającego w Konstantynopolu Bułgara Dragana Cankowa, który twierdzi, że w Burgas jest bardzo mało żołnierzy i że ludność nie sprzyja obecnemu bułgarskiemu rządowi, sądzi, że wyprawa pomyślnie wypadnie. Oprócz informacyj zasięgniętych u Cankowa, poseł nasz w Konstantynopolu żadnych innych wiadomości z Bułgaryi nie otrzymał. Minister spraw wewnętrznych po zbadaniu powyższej prośby, przedłożonej przez przewodniczącego petersburskiego komitetu Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności i odczytawszy tajną depeszę, wysłaną wczoraj przez Waszą Ekscelencyę, zażądał, aby pierwszy sekretarz carskiej ajencyi przybył bezzwłocznie do Petersburga i przedstawił p. sekretarzowi stanu swe zdanie o warunkach, postawionych przez majora Panicę.

Udzielając równocześnie p. Willamowowi dwutygodniowego urlopu, upraszam Waszą Ekscelencyę łaskawie zarządzić, aby p. Willamów natychmiast przybył do Petersburga. Na koszta podróży z Bukaresztu do Petersburga i napowrót proszę mu wypłacić potrzebną sumę z okupacyjnego funduszu.

Cholera.

Prezydyum lwowskiego Namiestnictwa wydało do wszystkich pp. starostów w kraju okólnik z datą 30 lipca, w którym między innemi czytamy:

„Ponieważ przestrzeganie ustaw, odnoszących się do chorób epidemicznych, należy do władz rządowych, zaś wydanie, przed wybuchem epidemii, zarządzeń, mających asanacyę gmin i obszarów dworskich na celu, niemal wyłącznie do władz autonomicznych, zależy przeto na tem, aby jedne i drugie władze działały w porozumieniu, mając na uwadze, że w tak ważnej sprawie i w obecnej groźnej chwili nie powinno chodzić o martwą literę prawa, o ścisłe zachowanie kompetencyi lub wreszcie o formę, lecz jedynie i wyłącznie o rychłe i właściwe działanie dla odwrócenia niebezpieczeństwa, z pominięciem wszelkiego zbytecznego formalizmu.

„Dla tego też c. k. Namiestnictwo poleca panu staroście znieść się w najkrótszej drodze z tamtejszym Wydziałem powiatowym dla wspólnego i rychłego przeprowadzenia asanacyi gmin i obszarów dworskich w tamtejszym powiecie, nadmieniając, że równocześnie odnosi się do Wydziału krajowego z prośbą, by wezwać zechciał powiatowe władze autonomiczne do szczerego zajęcia się tę sprawą.

„Nie przesądzając sposobu, w jaki pan starosta wywiąże się z tego zadania, c. k. Namiestnictwo wyraża zdanie, że najodpowiedniej byłoby, gdyby w każdym powiecie potworzyły się komisye mięszane, jedna lub w miarę stosunków miejscowych i więcej, składające się z urzędnika c. k. starostwa i delegata Wydziału powiatowego. Zadaniem tych komisyj będzie, z przybraniem lekarza, przedewszystkiem stwierdzić tam, gdzie tego będzie zachodziła potrzeba, rażące wady i usterki sanitarne w gminach i obszarach dworskich, oraz wydać potem imieniem naczelników władzy powiatowej autonomicznej i rządowej wspólne zarządzenie dla przeprowadzenia asanacyi.

„Ważnem także zadaniem tych komisyj mięszanych będzie upatrzyć i zabezpieczyć — nie narażając gmin na razie na żadne wydatki — o ile możności w każdej gminie lokal odpowiedni, w którymby w razie potrzeby natychmiast pierwsze przypadki cholery w gminie się pojawiające, należycie odosobnić można. Niemniej wczesne zabezpieczenie usługi dla chorych, w tym lokalu pomieścić się mających, jest koniecznem.

---

25)

MOJ WUJ I MÓJ PROBOSZCZ

(Mon oncle et mon curé).

POWIEŚĆ

przez

JANA DE LA BRÈTE.

Uwieńczona przez Akademię francuską nagrodą Montyonu.

(Ciąg dalszy).

— Gdzie wy zmierzacie ostatecznie moje panny?

— Do tego, wujaszku, że Blanka i ja jesteśmy gorącemi zwolenniczkami małżeństwa i że postanowiłyśmy teorye nasze wprowadzić w praktykę. Ja pragnę, żeby się to stało jak najprędzej.

— Regino! — krzyknęła kuzynka, przerażona moją śmiałością.

— Mówię prawdę, moja Blanko; tylko ty chcesz czekać, a ja nie mam na to cierpliwości.

— Doprawdy? No, ale przypuszczam, że się jeszcze nie kochasz...

— Naturalnie — rzekła śmiejąc się Blanka — ona nie zna żywej duszy.

Od czasu przyjazdu do Pavol myślałam dużo o mojej miłości i o panu de Conprat, i nieraz zastanawiałam się nad tem, czy mam kuzynce mojej wyjawić moją tajemnicę serdeczną. Ale po głębszej rozwadze postanowiłam w tym wypadku zerwać z mojemi zasadami i zgodzić się z Arabem, który twierdzi, że milczenie jest złotem. Mimo tego omało nie zdradziłam się, ale w końcu zdołałam przemódz pokusę mówienia.

— W każdym razie pokocham nie dziś to jutro, gdyż nie można żyć bez kochania.

— Doprawdy? A zkąd ty to wiesz, Reginko?

— Mój wujaszku, tak dzieje się w życiu — odrzekłam spokojnie. — Naprzykład bohaterki Walter-Scotta: jak one kochają i są kochane!

— Ach!... to proboszcz pozwolił ci czytać romanse i wykładał ci teoryę miłości?

— Biedny mój proboszcz! Co on się nagniewał o to na mnie! Co się tyczy romansów, to on nie chciał mi ich dać, zabrał nawet klucz od biblioteki, ale ja weszłam oknem, wybiwszy szybę.

— No, to wcale obiecujące! A potem zaczęłaś marzyć i pleść smalone duby o miłości?

— Ja nie plotę nigdy, zwłaszcza o tem co znam tak dobrze.

— Tam do licha! rozśmiał się wujaszek. — A przecież dopiero co mówiłaś, żeś nie kochała nikogo.

— No, naturalnie że nie! — odrzekłam żywo, zmięszana nieco swoją niezgrabnością. — Ale czyż wuj nie przypuszczasz, że refleksya może zastąpić doświadczenie?

— Ale i owszem, jestem o tem przekonany, mianowicie w takiej rzeczy. A potem, ty masz, zdaje się, głowę dobrze uorganizowaną?

— Jestem poprostu logiczna, proszę wujaszka. Niech mi wujaszek powie, czy nie kocha się nigdy innych mężczyzn oprócz męża?

— Nie, nigdy — odrzekł pan de Pavol z uśmiechem.

— A więc, skoro nie kocha się innych mężczyzn oprócz męża, skoro męża kocha się naturalnie zawsze i skoro nie można żyć bez kochania, ztąd konkluzya, że trzeba iść zamąż.

— No, tak, ale dopiero wtedy, gdy się ma lat dwadzieścia jeden, moje panny.

— To dla mnie wszystko jedno — odrzekła Blanka.

— Ale dla mnie wcale nie wszystko jedno. Ja pięć lat nie będę czekała.

— Będziesz czekała pięć lat, Reginko, chyba gdyby zaszło coś nadzwyczajnego.

— Co wujaszek przez to rozumie?

— Gdyby się zdarzyła partya tak dobra pod każdym względem, że głupstwem byłoby ją odrzucać.

Ta zmiana w programie mego wuja taką mnie napełniła radością, że wstałam i zaczęłam wycinać piruety.

— Kiedy tak, to pewna jestem swego! — krzyknęłam i uciekłam.

Pobiegłam do swego pokoju, gdzie niebawem ukazała się Junona z miną majestatyczną.

— Jakaś ty bezczelna, Regino!

— Bezczelna! Pięknie mi dziękujesz za to, żem zrobiła coś chciała.

— No, tak, ale mówiłaś tak śmiało...

— Ja tak zawsze; prosto idę do celu.

— Zdawało się, jak gdybyś chciała dokuczyć memu ojcu.

— Martwiłoby mnie to, gdybym mu przykrość prawiła; on mi się podoba i powiem ci, że go już kocham z całego serca. Ale nie odchodźmy od kwestyi, Blanko; to on dokucza nam protestując przeciw małżeństwu: w każdym razie wiesz coś chciała wiedzieć.

— O, tak — odrzekła Blanka z miną rozmarzoną.

Pan de Pavol dowiedział się niebawem z własną szkodą, że jeżeli kobiety licha warte, to młode dziewczęta warte nie wiele więcej i że niewiele sobie robią z tego, co mówi ojciec albo wujaszek.

ROZDZIAŁ X.

W poniedziałek z rana wstawszy czułam się bardzo szczęśliwą. W nocy śnił mi się Paweł de Conprat i obudziłam się z okrzykiem radości.

Radość tę spotęgowało jeszcze i to, że pierwszy raz włożyłam suknię taką, jakiej jeszcze nigdy nie miałam. Ubrawszy się w nią, długo spoglądałam po sobie w niemem uwielbieniu. Potem wypadłam na korytarz, gdzie omało nie przewróciłam wuja.

— Gdzież ty tak pędzisz, Regino?

— Do pokojów, wujaszku, żeby się przejrzeć we wszystkich lustrach! Patrz, jaka jestem ładna.

— Nie brzydka, rzeczywiście.

— Prawda, jaką mam ładną figurę w sukni dobrze zrobionej?

— Ale śliczną! — odrzekł pan de Pavol, którego zdawała się cieszyć moja radość i pocałował mnie w oba policzki.

— Ach, mój wuju, jaka ja jestem szczęśliwa! Mnie się zdaje, że wypadek nadzwyczajny nie każe długo czekać na siebie!

Rzekłszy to zniknęłam i wpadłam jak huragan do pokoju Junony.

— Patrzaj! — krzyknęłam, wirując tak szybko, że ona nic rozpoznać nie mogła.

— Stańże na chwilę spokojnie, Regino — rzekła ze zwykłą powagą. — Kiedy ty nabierzesz miary w swoich ruchach. Rzeczywiście suknia leży na tobie dobrze.

— A patrz, jaka nóżka mała — rzekłam wysuwając stopę.

— Oj, ty urodzona kokietko! — zaśmiała się Blanka. — Ktoby to uwierzył, że taki wilczek jak ty, doszedł już do tego stopnia kokieteryi?

— Zobaczysz jeszcze coś więcej — odrzekłam poważnie. — Ja widzisz wiem, że kokieterya to zaleta, wielka zaleta.

— Pierwszy raz w życiu słyszę coś podobnego. Kto ciebie tego nauczył? Chyba nie twój proboszcz?

— Nie, ale ktoś, co się na tem zna doskonale. Czy będzie kto na śniadaniu więcej oprócz de Conpratów?

— Będzie proboszcz i dwóch przyjaciół mego ojca.

Usiadłyśmy w salonie, czekając na naszych gości, i niebawem wszedł też wujaszek, w towarzystwie komendanta de Conprat, któremu mnie przedstawił.

Mój Boże, jakąż sympatyczną twarz miał ten komendant!

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Wszelka jednak akcya władz autonomicznych i rządowych nie będzie wystarczającą bez współudziału ludności samej. Wprawdzie już w punkcie 31 instrukcyi o cholerze z roku 1886, zalecono najusilniej tworzenie w każdej gminie komisyj sanitarnych, lecz przyznać potrzeba, że w bardzo wielu gminach naszego kraju brak jest ludzi chętnych do tego rodzaju pracy, brak zresztą należytego zrozumienia doniosłości tej akcyi. Wszędzie więc tam, gdzie nie ma dostatecznej rękojmi, że utworzone gminne komisye sanitarne przyniosą dodatni rezultat, należy odstąpić od zawiązania takiej komisyj, a natomiast wybrać odpowiednie osoby jako mężów zaufania, którymby czynności powyższych komisyj zdrowia w każdej gminie powierzyć można.

„Wybranie chętnych do pracy w tym kierunku mężów, posiadających należyte zrozumienie rzeczy, byłoby także zadaniem komisyj mieszanych, o których na wstępie mowa. — C. k. Namiestnictwo nie wątpi, że z pośród duchownych, nauczycieli, oficyalistów prywatnych a może i z pośród rodzin właścicieli dóbr ziemskich, zamożnych gospodarzy i t. d. znajdą się zupełnie odpowiednie osobistości, któreby tego zadania podjąć się chciały. W ten sposób możnaby zorganizować w całym kraju rodzaj „obrony sanitarnej“, któraby miałaby zadanie czuwać nad ścisłem i rychłem wykonaniem zarządzonej przez władze asanacyi, udzielać w tym kierunku naczelnikowi gminy rad i wskazówek, a w razie zaniedbywania obowiązków z jego strony, natychmiast zawiadamiać o tem władzę powiatową; dalej w braku lekarza, czuwać przynajmniej przez pierwszych pięć dni nad stanem zdrowia do gminy przybyłych podróżnych, wreszcie, i co najważniejsze, o pierwszym wypadku choroby z objawami cholery w drodze telegraficznej lub przez konnego posłańca zawiadomić natychmiast c. k. Starostwo, a gdy nie ma w miejscu lekarza, zarządzić przeniesienie chorego do lokalu izolacyjnego, dostarczyć mu usługi, oraz przeprowadzić dokładną dezinfekcyę bielizny, i przedmiotów w domu chorego, względnie w miejscu jego choroby.

„Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że przez energiczne i stosowne zarządzenia takiej osoby zaufania, można będzie powstrzymać dalsze szerzenie się cholery w gminie, a tem samem i w kraju.

„C. k. Namiestnictwo wyraża przekonanie, iż pan starosta, pojmując należycie doniosłość powyżej opisanej organizacyi, przystąpi natychmiast i z wszelką energią do jej przeprowadzenia, że ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby wybrano mężów zaufania takich, którzy obowiązku tego chętnie się podejmą i potrafią go wykonać, i że pan starosta usiłowania zarówno komisyj zdrowia, jakoteż i mężów zaufania, w celu rychłej asanacyi gmin i obszarów dworskich, poprze należycie i w ogóle uczyni wszystko to, co potrzebne dla dopięcia zamierzonego celu“.

Towarzystwa spożywcze
w Anglii.

W tych dniach skończył się doroczny zjazd angielskich stowarzyszeń spożywczych. Odbył się on w Rochdale, kolebce ruchu assocyacyjnego, gdzie w r. 1844 założono owe typowe, tyle już razy opisywane pierwsze „stowarzyszenie biedaków“. Wiadomo, jak się ta organizacya rozrosła i jak zdumiewające, istotnie nieprawdopodobne wydała owoce. Każdy rok wykazuje nowy przyrost stowarzyszeń, członków, kapitałów, zysków. Na wiecu zeszłorocznym przez Unii stowarzyszeń spożywczych, p. Greening wykazał, że liczba stowarzyszonych wynosi 1,117,055 członków, kapitał akcyjny 9,197.100 zł., a zyski 1,593.156 zł. Gdy poniesione straty wyrażały się w drobnej cyfrze 5,304 zł., cały kapitał użyty w stowarzyszeniach wzrósł do 13,465.908 zł. Tegoroczne sprawozdanie za rok przeszły wykazuje nowe ogniwo w tym nieprzerwanym łańcuchu powodzeń. Liczba stowarzyszeń spożywczych wynosiła w 1891 roku 1,624; posiadały one członków 1,191,369; ich kapitał zakładowy dochodzi do cyfry 159,101.784 zł., ich obrót roczny dał 582,861.432 zł., a czysty zysk wynosił przeszło 60 milionów zł.

Cyfry te posiadają wielkie społeczne znaczenie. Klasa, skazana na ręczną, uciążliwą pracę, wielogodzinną w ciężkich warunkach, znalazła we własnej inicyatywie i energii sposób do podniesienia się i podniosła poziom swego codziennego życia. Zjednoczywszy się celem kupowania przedmiotów spożywczych, klasa robotnicza stała się twórcą a posiadaczem kapitałów i pomogła sobie do nabycia artykułów wyborowych. Zysk, dawniej przez przekupniów i handlarzy ciągniony, stał się bezpośrednio ich zyskiem. Radykalna zmiana w bycie domowym angielskiej klasy robotniczej jest następstwem takiej organizacyi.

Nie ograniczają się jednak tylko na tem zabiegi Anglików. Stowarzyszenia spożywcze rozciągnęły tę instytucyę do nieprzewidywanych z razu rozmiarów. Powstało tedy najprzód jedno, a potem drugie stowarzyszenie, zakupujące hurtownie żądane przez stowarzyszenia artykuły, następnie utworzono federacyę prowincyonalnych stowarzyszeń; dalej widzimy banki robotnicze, operujące milionowemi funduszami; nakoniec jako ostatnie uwieńczenie tej budowy ekonomicznego samorządu powstają rozmaite stowarzyszenia produkcyjne, zamieniające dawnego robotnika, zależnego od kapitalisty, na posiadacza małego fabrykanta.

Jest to bardzo radykalna rewolucya, jaka zaszła w ten sposób w bycie warstw robotniczych angielskich. Nawet w warstwy społeczne, które same w tym ruchu stowarzyszeń spożywczych żywego nie biorą udziału, nie raz już doświadczyły jego korzyści. Dość będzie przypomnieć, że gdy w r. 1889 koalicya młynarzy chciała narzucić wygórowane ceny [illegible], młyny będące własnością stowarzyszeń spożywczych, złamały przez swoje stanowisko koalicyę syndykatu młynarzy.

Dalej nie ulega wątpliwości, że dzięki ulepszeniom w organizacyi piekarni, jatek, magazynów, przez wprowadzenie machin i środków sanitarnych, przez podniesienie ceny zarobków robotników, przez puszczenie w obieg o wiele lepszych i doskonalszych produktów, — stowarzyszenia spożywcze wzbogaciły społeczeństwo i przyczyniły się do usunięcia wielu nadużyć i popełnianych dawniej bezkarnie niesprawiedliwości. Nie należy, oprócz tego pomijać wielkiego politycznego czynnika, jakim jest wdrożenie się do służby społecznej. Wszyscy obserwatorowie olbrzymich postępów, jakie czyni rozumna demokracya Wielkiej Brytanii w ostatniej ćwierci wieku, zgadzają się na jedno, mianowicie, że w łonie rad zawiadujących i administrujących stowarzyszeniami spożywczemi, wytwarza się klasa ludzi światłych, rozgarniętych, przedsiębiorczych, pojmujących obywatelskie obowiązki i ich odpowiedzialność: nie ma lepszej od nich szkoły życia publicznego.

Mały Fejleton.

Skrzydlaci ogrodnicy.

Pod koniec drugiego cesarstwa we Francyi niemało wrzawy narobił proces, wszczęty z powodu testamentu komandora de Gama Machados, który cały swój majątek ku wielkiemu zgorszeniu prawowitych sukcesorów zapisał... ptakom. Szerokie wówczas toczono rozprawy, a nawet sprzeczki o to, czy zapisodawca działał przy zdrowych zmysłach. Komandor de Gama Machados zmarł w przekonaniu, że ptaki są doskonalszemi od ludzi. Od tego czasu upłynęło lat dwadzieścia i obecnie pismo niemieckie *Universum* wykazuje, jak dalece mylili się adwokaci krewnych komandora twierdząc, iż testament sporządzony na korzyść skrzydlatych sukcesorów, jest dowodem zboczenia umysłowego. Według wspomnianego pisma, ptaki są nietylko najdoskonalszymi w świecie śpiewakami i architektami, którzy budują gniazda, zasługujące na miano arcydzieł, lecz także niezrównanymi w swoim rodzaju ogrodnikami. Każdy szpak n. p. posiada talent Le Nôtra.

W starej Europie geniusz tych przelotnych artystów jest krępowany blizkiem sąsiedztwem ludzi, za to w Australii może się rozwijać swobodnie i istotnie tworzy tam cuda.

Universum, pismo towarzystwa opieki nad zwierzętami w Hesyi, podaje opis zdarzenia, świadczącego, jak dalece mieszkaniec cywilizowanej Europy okazuje się nielitościwym względem ptaków, których zdolności artystyczne powinnyby znajdować więcej uznania.

Od lat wielu para szpaków obrała sobie rezydencyę w szopie, należącej do pewnej osady wiejskiej. Ostatniej wiosny samczyk sam jeden powrócił do gniazda. Przez kilka tygodni niefortunny wdowiec był smutny i niespokojny. Krążył nieustannie około pustego gniazda, robił bliższe i dalsze wycieczki w poszukiwaniu samicy, która, niestety, nigdy już nie miała się zjawić w dawnem domostwie. Nakoniec ptak widocznie pogodził się z losem i gotował się wstąpić powtórnie w związki małżeńskie. Wtedy przebudził się w nim nagle instynkt wrodzony szpakom i stanowiący niewątpliwie właściwość tego gatunku. Dla zwabienia samiczek puste swe gniazdo zamienił w artystycznie ubrany kosz kwiatów, które zrabował w sąsiednim ogrodzie. Szpak codzień zmieniał kwiaty, zastępując zwiędłe nowemi i girlanda zdobiąca jego rezydencyą była zawsze świeża. Idylli tej położył koniec strzał morderczy. Właściciel ogrodu widząc, iż zabierają mu kwiaty bez ceremonii i podziękowania, zapolował na sentymentalnego szpaka.

Tego rodzaju wydarzenia, nie kończące się jednak tak tragicznie, są daleko częstsze w górach Nowej Gwinei i w środkowej Australii. Ptak atłasowym zwany, w lasach, których nie przebiegała stopa ludzka, swobodnie oddaje się upodobaniom artystycznym. Nazwę swą zawdzięcza on upierzeniu czarnemu z niebieskim odcieniem. Nogi ma czerwone, a skrzydła obramowane jasno-niebieską obwódką. Rozpostarte na słońcu mają odbłysk atłasu. Samice mają upierzenie szare na szyi, brunatne i żółte na piersiach, a skrzydła z odcieniem pomarańczowym. Co rok samica w mało dostępnej części lasu wybiera sobie miejsce na willę i zaczyna pracować gorliwie. Bez wielkich trudności w sąsiedztwie zawsze można znaleźć gałązki chrustu, bardzo cienkie i giętkie. Z nich ptak ten układa rodzaj maty ze zręcznością, przynoszącą zaszczyt najlepszemu robotnikowi. Zrównawszy dokładnie chropowatości ziemi, rozściela na niej matę i rozpoczyna budowanie pawilonu. Zajęcie to długie i mozolne. Mały tkacz przedzierzgnąwszy się w cieślę, z niemałym wysiłkiem odcina dziobem zielone gałązki, zagłębia je w ziemi około maty i łączy następnie w górze, tworząc sklepienie. Po ukończeniu tej roboty zjawia się kwestya ozdobienia całego gmachu. Niezmordowany budowniczy nie uchyla się od dalekich podróży, byleby tylko dostać jak najcenniejsze materyały. Pióra papugi, kawałki niebieskiej i czerwonej tkaniny sprzedawanej dzikim przez kolonistów angielskich, ozdabiają bramy wejściowe do willi ptaka. Niezwykłą rozmaitością kolorów odznacza się bruk a raczej mozajka, ułożona przed progiem drzwi wiodących do wnętrza. Skrzydła chrabąszczy, skorupy ślimaków, małe, białe kamyki, są ułożone w sposób świadczący niewątpliwie o zdolnościach artystycznych.

W okolicach gęściej zaludnionych, nabytki cywilizacyi europejskiej są również brane w rachubę przez tego ptaka. Tam zbiera on kawałki szkła, fajansu, żeby ozdabiać tą zdobyczą wejścia do swego domostwa, których cel i przeznaczenie nie podlega najmniejszej wątpliwości. W tych williach przebywają młodzi małżonkowie aż do czasu, w którym zaczną słać gniazdo.

Trudniej daleko dociec, do jakiego celu służą inne budowy, dokonywane w tych samych stronach przez ptaka zwanego „kapturkiem“. Trudno uwierzyć, żeby mały ten ptaszek był w stanie wybudować rotundę z zieleni, mającą metr wysokości. W robocie tej musi brać udział co najmniej całe stado. Gabinet pełen zieleni, stawiany przez wymienionego poprzednio ptaka, jest starannie wykończonem cackiem, przeznaczonem dla nowożeńców, zaś budynek, o którym mowa, to istny gmach cyklopów. Do tej pory nie zostało wyjaśnione, jakich sposobów używają ci niestrudzeni pracownicy do przeniesienia wcale sporych kamieni, któremi podpierają gałęzie, tworzące ściany budynku. A przecież te podpory umiejętnie rozstawione, podtrzymujące sklepienie z zieleni, bruk tak równo i zręcznie ułożony przed głównem wejściem, nie mogą być dziełem prostego przypadku. Żeby wykonać całość, na to trzeba nietylko architekty, z poczuciem artystycznem, lecz niezbędnym jest również dobry inżynier. W ozdobach znać tendencyę poważną, jak przystoi na gmach publiczny. Wprawdzie i ten ptak nie gardzi skorupami muszli, któremi zdobi wejście do pałacu, lecz ozdoby trzymane w stylu surowym, przeładowane są czaszkami i kościotrupami myszy. Przypomina to zwyczaj praktykowany u niektórych ludów w starożytności, polegający na zawieszaniu czaszki zmarłego w sali, gdzie zazwyczaj przyjmowano posiłek.

Ptaki, o których mowa, są niezmiernie ostrożne. Z tego powodu żadnemu z podróżników europejskich nie udało się obserwować z blizka pałaców z zieleni, w chwili gdy ptaki zbierają się w nich w wielkiej liczbie. Liczne kościotrupy, ułożone przy wejściu, wykluczają przypuszczenie, że gmach cały przeznaczony jest na salę balową, koncertową lub resursę. Najprawdopodobniejszem jest mniemanie, iż w tych budynkach majestatycznych i ponurych odbywa się wymiar sprawiedliwości, lub obrady w sprawach obchodzących całe stado.

Podróżnik Beccari odkrył w górach Nowej Gwinei, na 1000 metrów nad poziomem morza, nieznanego ptaka rajskiego, różniącego się od innych tegoż gatunku skromnością upierzenia. Pod ubogą, nieprzyjemną dla oka powłoką koloru brunatnego, kryje się pierwszej wody artysta — wyborny architekt i ogrodnik zarazem. Nic nie ma ciekawszego nad obserwowanie tego ptaka podczas roboty. Wyszukuje on sobie naprzód małą gałązkę prostą, mającą około 50 centymetrów wysokości. Gałązka ta, okryta cała starannie mchem, stanowić będzie filar główny dla całej budowy. Następnie ptak zbiera skrzętnie puste wewnątrz łodygi storczyków i ustawia je, opierając wierzchnie końce o filar a dolne o ziemię. Tym sposobem buduje sobie chatę, mającą blizko metr obwodu. Źdźbła różnych traw służą do łatania dziur w dachu i ścianach. Żaden promień słońca i ani jedna kropla deszczu nie wpadają do tego tajemniczego schronienia, do którego prowadzi jedno tylko wejście, umieszczone w głębokiej arkadzie. Do tej pory śledziliśmy budowniczego, przyjrzymy się z kolei, jak poczyna sobie ogrodnik. Brunatny ptak rajski posiada smak artystyczny tak dalece wyrobiony, iż motywy do swych dekoracyj, niezrównanych pod względem gustu i świeżości, czerpie przeważnie ze świata roślinnego. Jedyny ten w swoim rodzaju artysta pośród ptaków zaczyna od tego, iż przed domostwem od strony wejścia kreśli półkole, którego dyametr wynosi około 1½ metra. Całą wybraną przestrzeń pokrywa najpierw mchem zielonym. Na tym kobiercu, ułożonym z największą starannością, układa deseń nieposzlakowanej czystości konturów z owoców garcynii wielkości jabłka rajskiego, z owoców gardenii, których otwarte szypułki błyszczą ziarnkami koloru złota, małych różowych gron rośliny nieznanej w Europie, z grzybów różnej wielkości i z rozmaitych odcieni kwiatów różowych, roślin nieznanych na naszej półkuli. Ażeby ożywić cokolwiek tę pyszną kolekcyę owoców i kwiatów, ptak rzuca tu i owdzie na kobierzec kilka ślimaków i motyli. Niezmordowany ogrodnik zmienia kwiaty i owoce tak często, że dywan zachowuje ciągle świeży pozór.

Jeśli porównamy te pełne kokieteryi budowy skrzydlatych ogrodników z budami, w których żyją mieszkańcy w Australii i Nowej Gwinei, musimy przyznać, że są na ziemi okolice, w których ludzie są dzicy, a ptaki... cywilizowane.

KRONIKA.

Lwów 4 sierpnia.

Arcyksiążę Leopold Salwator na czele swojej bateryi dywizyjnej, stał wczoraj i przedwczoraj w Malczycach, gdzie wraz z wszystkimi oficerami podejmowanym był przez cały czas w domu państwa Ziembickich.

Oprócz Arcyksięcia wzięli udział w polowaniu dr. Ziembicki, rotmistrz Commersi i porucznik de Tomassini.

Przyjęcie Cesarza we Lwowie. Pan prezydent Mochnacki wydał następującą odezwę: Utrzymanie porządku i bezpieczeństwa podczas spodziewanego z końcem sierpnia b. r. pobytu Cesarza w mieście naszem poruczył wybrany z łona Rady miejskiej komitet lwowskiemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ i ochotniczej straży ogniowej przy współudziale obywateli miasta Lwowa. Straż obywatelska czynną będzie przez cały czas pobytu Najj. Pana we Lwowie obok rezydencyi Monarszej, a prócz tego na przestrzeni wszystkich ulic i placów, któremi Cesarz w rozmaitych porach przejeżdżać będzie. Wspomniany komitet przystępuje bez zwłoki do organizacyi straży, ułożenia programu i szczegółowej instrukcyi dla honorowej straży obywatelskiej. Najlepsze chęci komitetu, najmozolniejsza jego praca i zabiegi nie wydadzą jednak pomyślnych owoców, jeżeli obywatele miasta chętnem i licznem przystąpieniem do straży nie zapewnią komitetowi tej siły i potęgi jaką tylko poważna liczba straży wytworzyć może. Udaję się przeto do obywateli miasta Lwowa wszelkich stanów i zawodów z usilną prośbą, aby z uwagi na znaczną rozległość miasta oraz na ważność i trudność zadania, od którego sumiennego i dokładnego wypełnienia zawisł honor stolicy i jego mieszkańców jak najliczniej przystąpić zechcieli do honorowej straży obywatelskiej.

Zgłoszenia do straży przyjmuje Prezydyum Magistratu codziennie w godzinach urzędowych do włącznie 15 sierpnia b. r. tudzież komisaryaty wszystkich dzielnic miasta, wszystkie władze i urzędy dla swoich urzędników i funkcyonaryuszy, redakcye wszystkich dzienników miejscowych i przełożeństwo zboru izraelickiego.

Awans na kolejach państwowych. Świeżo ogłoszony awans na kolejach państwowych jest następujący:

A. Z pośród urzędników mianowanych przez generalną dyrekcyę ruchu posunięci zostali.

do V klasy z płacą 3000 zł. nadinspektor Kazimierz Czerny-Schwarzenberg w Wiedniu.

do VI klasy z płacą 2200 zł. nadinżynier Spirydon Makarewicz w Krakowie i nadoficyał Józef Przybysławski w Stryju;

do VII klasy z płacą 2000 zł. nadinżynier Jan Christian w Czerniowcach; z płacą 1.800 zł. nadoficyał Stanisław Koszyk w Tarnowie, nadinżynierowie Ludwik Drozdowski we Lwowie, Józef Tuszyński i Bernard Jurowicz we Lwowie, nadrewident Wincenty Biliński we Lwowie i nadinżynier Jan Swoboda w Czerniowcach; z płacą 1600 zł. rewident Władysław Heller w Krakowie, oficyał Stanisław Bielecki w Suchej, rewident August Czyczjaczuk we Lwowie i oficyał Ludwik Szlesinger w Zagórzu;

do VIII klasy z płacą 1500 zł. rewidenci Ignacy Krupski w Krakowie, Rudolf hr. Meraviglia we Lwowie, inżynier Karol Bitner we Lwowie, rewidenci Józef Homik, Rudolf Rissler i Emil Wojciechowski we Lwowie, Jan Adlof w Przemyślu, Mieczysław Frank w Krakowie, inżynier Witold Żebracki w Nowym Sączu, oficyał Ludwik Ptaszek we Lwowie i rewident Józef Bromowicz w Krakowie; z płacą 1400 zł. oficyał Wincenty Pecha w Śniatynie, inżynier Bernard Thieberg w Krakowie i rewident Bernard Kuntze we Lwowie; z płacą 1300 zł. adjunkci Karol Kazimierz w Nowym Zagórzu, Władysław Trauczyński w Samborze, Jan Hruby w Pilźnie, Władysław Gramski w Suczawie, Jan Kłosowski w Stanisławowie, August Ocetkiewicz w Skawinie, Kazimierz Wintuszka w Podgórzu, Michał Dziekoński w Husiatynie, Antoni Soupper w Drohobyczu;

do IX klasy z płacą 1200 zł. inżynier Maurycy Loebenstein w Stanisławowie; z płacą 1100 zł. adjunkt Franciszek Borucki w Wiedniu, inżynierowie adjunkci Jan Janiszewski (bez oznaczenia miejsca) i Jarosław Janik (bez oznaczenia miejsca); z płacą 1000 zł. inżynierowie adjunkci August Ogrodzyński w Stanisławowie, Romuald Marcinkiewicz i Gustaw Gebhardt w Stanisławowie, z płacą 900 zł. inżynierowie asystenci: Roman Zieliński, Inocenty Hellebrand i Henryk Weintraub w Stanisławowie;

do X klasy z płacą 800 zł. asystenci Stanisław Przybyłko (bez oznaczenia miejsca), Ignacy Bruner w Stanisławowie, Władysław Czarnek de Półkozie (bez oznaczenia miejsca); z płacą 700 zł. asystenci Ottokar Boelke w Stanisławowie, Edmund Ruziczka w Stanisławowie, Zygmunt Miszewski w Stanisławowie, Edmund Rehanek w Stanisławowie, Emanuel Gordziewicz w Wiedniu, Ernest Domaizel (bez oznaczenia miejsca), Aba Fischler w Stanisławowie; z płacą 600 zł. asystenci: Stanisław Przyborowski w Wiedniu, Józef Geschöpf, Zygmunt Chirer i Maks Grünberger (wszyscy bez oznaczenia miejsca); wreszcie Maurycy Gumplowicz w Wiedniu;

B. Z pośród urzędników mianowanych przez dyrekcye ruchu zostali w obrębie dyrekcyi ruchu lwowskiej i krakowskiej posunięci;

do IX klasy z płacą 1200 zł. inżynier adjunkt Teodor Tlachna w Krakowie, adjunkt Hubert Langner we Lwowie, adjunkt Henryk Feldtmann we Lwowie, inżynier adjunkt Jan Gerstman we Lwowie, z płacą 1100 zł. inżynierowie adjunkci Rudolf Kołodziej w Krakowie, Zygmunt Raff w Krakowie, Karol Gołaszewski w Nowym Sączu, adjunkci Kazimierz Gąsowski w Starym Sączu, Roman Zajączkowski w Krakowie, Bernard Bett w Krakowie, Fryderyk Cyglarz w Krakowie, inżynierowie adjunkci Włodzimierz Krupka we Lwowie, Feliks Blaut w Stryju, adjunkci Gustaw Biesch w Brodach, Andrzej Olinkiewicz we Lwowie, Józef Haszek w Przemyślu, Jan Liebscher w Bolechowie, Ryszard Schönwitz we Lwowie, Jan Romaniszyn we Lwowie, z płacą 1000 zł. inżynier adjunkt Leon Klimkiewicz w Wiedniu, inżynier adj. Jan Witkiewicz w Lincu, adjunkt Kazimierz Michalski w Insbruku, inżynier adj. Antoni Makowski w Villach, koncepista Aleksander Nieduszyński w Krakowie, inżynierowie adjunkci Teofil Kumikowski w Nowym Sączu, Jan Mühlrad w Jaśle, Władysław Sinkiewicz w Krakowie, Stanisław Jelonek w Nowym Sączu, adjunkci Kazimierz Jana w Nowym Sączu, Salomon Hersztal w Krakowie, Howorka Stanisław w Krakowie, Kolban Jan w Czerniowcach, Parys Mieczysław w Stanisławowie, Hillenbrandt Adolf w Kopyczyńcach, Łysakowski Józef w Kołomyi, Wasylewski Bolesław w Stryju, Moskwa Stanisław w Monasterzyskach.

Z płacą 900 złr.: asystenci pp. Foremny Paweł w Krakowie, Eustachiewicz August w Krakowie, Jędrkiewicz Alfred w Nowym Sączu, Pająk Kazimierz w Podgórzu Płaszowie, Kühnberg Wilhelm w Sanoku, Bistrzycki Jan w Jarosławiu, Bałanda Bronisław w Jeleśni, Sobolewski Felicyan w Krośnie, Kiliński Jan w Rymanowie, Lange Antoni w Stanisławowie, Raszkes Emil w Suczawie, Michalewski Emil w Zabłotowie, Hecht Eliasz w Stanisławowie, Pospischil Paweł w Ottynii, Eliasz Gustaw w Czerniowcach, Horoszkiewicz Karol we Lwowie, Pogorzelski Wilhelm w Przemyślu, Kotarski Jan w Kołomyi, Brucker Alojzy w Czerniowcach, Inaczyński Władysław w Tłumaczu, Kirchenberger Michał w Przemyślu.

Do X. klasy z płacą 800 złr. podniesieni zostali asystenci pp. Jaworski Adolf w Dux-Liptitz, Morański Karol i Biły Karol w Krakowie, Kohn Jakób w Nowym Sączu, Kwoczyński Wojciech w Bieczu, Madejski Józef w Chabówce, Kossonoga Eustachy w Krakowie, Kopczyński Władysław w Krakowie, Neronowicz Aleksander w Nowym Sączu, Wittlin Jan w Krakowie, Zipper Majer we Lwowie, Uścieński Henryk w Podzamczu, Trzciński Józef w Tarnopolu, Dobrowolski Władysław w Podwołoczyskach, Czaprański Kazimierz we Lwowie, Wolański Maryan w Brodach, Ostrowski Jan w Podzamczu, Żelechowski Kazimierz we Lwowie, Kaszuba Stanisław w Stryju, Aleksiewicz Antoni w Czortkowie, Żerebecki Jan we Lwowie, Szamszula Józef Jan we Lwowie, Pajączkowski Karol we Lwowie, Szostakiewicz Ignacy we Lwowie, Kirschner Alfred we Lwowie, Łukaszewicz Antoni w Przemyślu, Plechowski Alfred we Lwowie, Wdówka Piotr we Lwowie, Mayer Ludwik we Lwowie, Lewicki Władysław w Haliczu, Pawłowski Włodzimierz w Olszanicy, Klein Adolf w Przemyślu, Deszkiewicz Władysław w Stanisławowie.

Z płacą roczną 700 zł.: Stobiecki Stefan w Nowym Sączu, Polityński Wilhelm w Rzeszowie, Hordyński Stanisław w Nowym Sączu, Miesz Jan w Rzeszowie, Gorgosz Izydor w Rzeszowie, Hauptmann Mailach w Tarnowie, Grzymalski Zygmunt w Zawadzie, Hryczyk Władysław w Krakowie, Jaworski Ignacy w Rogoźnie, Leichtfried Franciszek w Dembicy, Morecki Leon w Rzeszowie, Mokrański Bazyli w Tarnowie, Świsterski Jan w Przeworsku, Leszczyński Zdzisław w Krakowie, Niedzielski Juliusz w Moderówce, Komatsch Artur w Słotwinie, Kuszpeciński Ludwik w Krakowie, Dittersdorf Leon w Krakowie, Ehrlich Franciszek w Krakowie, Strach Roman w Krakowie, Hermann Adolf w Krakowie, Strach Ferdynand w Krakowie, Sobel Wiktor w Przemyślu, Strauss Maksymilian we Lwowie, Jung Kazimierz w Przemyślu, Schwab Franciszek we Lwowie, Tachler Juliusz w Podzamczu, Cysar Karol w Zimnej Wodzie, Nemetz Emeryk w Chryplinie, Hoffman Karol w Kimpolungu, Polakiewicz Włodzimierz w Dublanach, Rasp Jan w Podzamczu, Kinda Roman w Podwołoczyskach, Staub Jerzy w Przemyślu, Wessely Franciszek w Przemyślu, Jurjewicz Stanisław w Podwołoczyskach, Zajączkowski Władysław w Gródku, Masek Antoni w Przemyślu, Przybylski Stefan w Posadzie chyrowskiej, Redl Otokar w Przemyślu, Zawałkiewicz Maryan w Rodatyczach, Tyll Leonard w Kniażem, Pollak Emil we Lwowie, Pohorecki Józef Maryan we Lwowie, Rosenblum Salamon w Tarnopolu, Thumen Feliks we Lwowie, Müller Stanisław w Drohobyczu, Arenstein Franciszek w Przemyślu, Baczyński Stanisław w Bukaczowcach, Gostkowski Kazimierz we Lwowie, Berger Hipolit w Monasterzyskach, Nitecki Waleryan we Lwowie, Meth Herman w Zabłotowie;

Z płacą 600 złr. Gorczyński Stanisław w Krakowie, Sulimirski Bolesław w Krakowie, Kułakowski Tadeusz w Grzęsce, Męciński Eugeniusz w Rudnie wielkiej, Spallek Ferdynand w Głuchowie, Majewski Władysław w Skawinie, Bieńkowski Kazimierz w Słotwinie, Schneider Antoni w Bogumiłowicach, Pfisterer Eugeniusz w Bochni, Stopiński Karol w Jaśle, Wroński Izydor w Rzeszowie, Kuźniar Leon w Podgórzu-Płaszowie, Teretszek Fryderyk w Krakowie, Bugajski Władysław w Bochni, Misiągiewicz Karol w Podzamczu, Stojowski Antoni w Barszczowicach, Janiowski Leopold w Barszczowicach, Ekiert Antoni w Przemyślu, Hepp Józef w Kamienoobrodzie, Osadca Mikołaj we Lwowie, Toepfer Simon w Tarnopolu, Schaller Isak w Lackiej woli, Negrusz Michał we Lwowie, Surmiński Władysław we Lwowie, Hutter Ignacy w Gródku, Piasecki Ludwik we Lwowie, Goldenberg Józef w Stanisławowie, Ptaszyński Stanisław w Przemyślu, Cypryan Emil we Lwowie, Krueger Aleksander w Stryju, Tannenbaum Jakób w Stanisławowie, Blaszke Józef w Stanisławowie, Niedzielski Kazimierz we Lwowie, Małko Franciszek we Lwowie, Malt Jan w Chorośnicy, Deutsch Gustaw w Złoczowie, Gilek Rudolf we Lwowie, Szydłowski Bolesław w Mszanie, Greń Władysław w Żuźlu, Big Selig Adolf Aszer we Lwowie, Derkacz Michał w Przemyślu, Müller Iwan w Przemyślu. Turmankiewicz Adam we Lwowie.

Dalej z płacą 700 złr.: dr. Ardwiński Kazimierz, aspirant w Tryeście, dr. R. J. Grünfeld w Suczawie, dr. J. Regenstreif w Kołomyi.

Z płacą 600 złr.: Smyczyński Ludwik aspir. w Nowym Sączu.

Z płacą 500 złr.: Malec Michał w Zagórzanach, Nida Rudolf w Suchej, Frej Jan w Grybowie, Swoboda Antoni w Tymbarku, Bodyński Józef w Krakowie, Buchholc Stanisław w Żywcu, Kampel Leon w Zwardoniu, Podczerwiński Hieronim w Muszynie, Iwaniszyn Emil w Nowym Zagórzu, Osostowicz Władysław we Lwowie, Goldstein Bernard we Lwowie, Kłosiewicz Józef w Ottynii, Kac Izydor w Dobromilu, Urbański Juliusz w Posadzie chyrowskiej, Brenner Szymon w Nowym Zagórzu, Wiszniowski H. Stanisław w Śniatynie, Cięglewicz Władysław w Tłumaczu.

Do XI klasy z miesięcznem adyutum w kwocie 50 złr. mianowani zostali aspiranci: Pluciński Roman w Krakowie, Tabaczyński Tadeusz w Krakowie, Bazański Jan w Kamionce, Geisler Józef w Suchej, Bier Szymon w Swoszowicach, Liptak Franciszek w Skawinie, Szpor Zdzisław w Nowym Sączu, Korczowski Adam w Męcinie, Erdely Wilhelm w Czerniowcach.

Awans urzędników podrzędnych (Unterbeamten) przedstawia się w ten sposób, iż z płacą roczną 1200 złr., zamianowano z pośród Polaków, względnie w Galicyi, trzech, z płacą 1.100 złr. dwóch, 850 złr. trzech, 750 złr. jednego, 700 złr. dwóch, 650 złr. siedemnastu, 600 złr. dwudziestu dwu, 550 złr. dwudziestu czterech, zaś 500 złr. stu szesnastu.

Awans sług przedstawia się w ten sposób, iż z płacą roczną 550 złr. zamianowano w Galicyi szesnastu, 500 złr. trzydziestu sześciu, 450 złr. sześćdziesięciu czterech, 400 złr. stu czterdziestu pięciu, 350 złr. stu dwudziestu, 300 złr. osiemdziesięciu jeden.

Z pośród strażników kolejowych awansowało na płacę miesięczną 28 złr. w ogóle 81, na płacę 26 złr. 182, na płacę 24 zł. 235.

Sankcyę cesarską uzyskała uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa dozwalająca miasteczku Kalwarya Zebrzydowska pobieranie do końca r. 1896 dodatków gminnych od konsumcyi napojów gorących, miodu i piwa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Gorlicach, z grupy gmin miejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 6go września r. b.

Muzyka wojskowa grać będzie jutro w piątek w parku Kilińskiego. Początek produkcyi o godzinie 6 wieczorem.

Kolonia wakacyjna chłopców (I. serya) wyjeżdża z powrotem z Hrebenowa w sobotę d. 6 b. m. o godzinie 9 wieczorem, a przyjedzie do Lwowa w niedzielę przed godz. 2 w nocy.

Zarząd zawiadamiając o tem rodziców, wzywa ich, ażeby zgłosili się w tym czasie po swych synów na głównym dworcu kololowym.

Serya II. wyjeżdża w poniedziałek d. 28. bm. o godz. 6 rano. Chłopcy, przydzieleni do tej serji, mają w tym dniu stanąć o godz. pół do 6 rano na głównym dworcu.

Zmiany w zakonie OO. Franciszkanów. Dnia 20, 21 i 22 lipca — jak już donieśliśmy — odbyło się we Lwowie zgromadzenie kapituły OO. Franciszkanów prowincyi galicyjskiej pod przewodnictwem O. Józefa Fonzi generalnego asystenta zakonu. Na zgromadzeniu tem przeprowadzono wybory. Prowincyałem wybrano ks. Leona Norasa, który dotychczas był spowiednikiem apostolskim dla Polaków w Loretto. Sekretarzem prowincyi został obrany O. Remigi Duda, były magister kleryków. Kustoszami: O. Franciszek Szymczykiewicz dla kustodyi przemyskiej i O. Urban Ochęduszka dla kustodyi lwowskiej. Gwardyanami konwentów: w Krakowie O. Samuel Rajss, były prowincyał; w Przemyślu O. Benigny Chmura; w Kalwaryi Pacł. O. Alfons Ptaszek; w Krośnie O. Kassyan Serwin; we Lwowie O. Daniel Bieleń; w Haliczu. O. Berard Kiełb; w Horyńcu O. Józef Szczyrek. Mianowanie gwardyana w Sanoku zostawiono do dyspozycyi prowincyała. Magistrem nowicyuszów został O. Kazimierz Siemiaszkiewicz, zaś magistrem kleryków professów O. Maryan Sobolewski. Wreszcie definitorami czasowymi zostali: O. Władysław Fabijański i O. Kazimierz Siemiaszkiewicz.

W zakonie OO. Jezuitów: sekretarzem prowincyi mianowany ks. Ł. Łaszczyk, superiorem w Ławrowie ks. J. Gadowski. Przeniesieni: ks. E. Burkiewicz do Lwowa, ks. Szaflarski, ks. Kuryłowicz, ks. Urbanek, ks. Markiewicz i ks. Czaykowski, do Krakowa, ks. Sozański, ks. Cosel, ks. Żukotyński i ks. Sygański do Tarnopola, ks. Franke do Czerniowiec, ks. Holik do Chyrowa, a XX. Suchowski, Stopa i Lazarewicz do Lainz na trzecią probacyę.

Kurs o podatku konsumcyjnym, urządzony za staraniem p. prezydenta dra Korytowskiego w krajowej dyrekcyi skarbu, skończył się w tych dniach egzaminem. Zdało go 5 słuchaczy, między nimi 2ch respicyentów z wyszczególnieniem, 23 słuchaczy (6 respicyentów) z postępem „jednogłośnie“, 5 słuchaczy z postępem „większością głosów“, zaś 2 reprobowano.

Samobójstwo. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż na Strzelnicy miejskiej zastrzelił się jakiś młody człowiek, który według kartki znalezionej przy nim, miał być Józefem Stefańskim, subjektem z Krakowa. Tymczasem z dochodzeń przeprowadzonych przez tutejszą dyrekcyę policyi okazało się, że subjekt Stefański wcale nie był znany w Krakowie. Prawdopodobnie więc samobójca celem zmylenia tropu podał w kartce napisanej przed śmiercią inne, niż nosił nazwisko.

„Sokół“ w Jaworowie uprzyjemnił swoim członkom ubiegłą niedzielę wycieczką do źródeł rzeki Szkło i Bełkotki na Paraszce. Są to najbardziej urocze miejscowości w całym powiecie jaworowskim. W wycieczce tej wzięło udział przeszło 30 osób. — W przyszłą niedzielę zaś dnia 7 bm. urządza „Sokół“ wycieczkę towarzyską do Krakowca z następującym programem: 1. Zwiedzenie miasteczka i parku dworskiego; 2. Gry towarzyskie i strzelanie do celu; 3. Tańce w koszarach dworskich. Wycieczka ta zapowiada się bardzo licznie.

Pożary. Skutkiem uderzenia piorunu spłonęły budynki gr. kat. probostwa w Bielanach, w powiecie brodzkim; szkoda około 2.000 złr. — W Przegnojowie, w pow. przemyślańskim, zniszczył pożar ośm zagród włościańskich. — W Babinie, w pow. samborskim, spłonęły 3 zagrody włościańskie.

Statut Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa został już przez Namiestnictwo potwierdzony i członkom rozesłany. W ten sposób spełniło się życzenie wyborców, którzy w czasie styczniowych zgromadzeń przedwyborczych, potrzebę

zawiązania takiego Towarzystwa podnieśli i osobną rezolucyą do wykonania przekazali.

Wątpić zatem nie można, że obecnie owi wyborcy skupią się około nowego Towarzystwa, które poniekąd jest ich własnem dziełem, a czynnem poparciem jego celów dowiodą, iż ich programy przedwyborcze nie były czczą frazeologią.

Koncert. W Rawie Ruskiej odbędzie się dnia 14go bm. koncert zaszczytnie znanego śpiewaka operowego barytonisty p. Jana Borkowskiego i śpiewaczki panny Herminy Patkiewiczówny. Współudział w koncercie przyrzekli panna Babińska, i pp. A. Świątkiewicz i Grabiński.

Temperatura. Termometr + 16 Reaumura. Barometr 762°. Idzie w górę. Przez całą noc lał deszcz ulewny. Dziś zrana było pochmurno, około południa zaczęło się wypogadzać.

Teatr poznański znajduje się od trzech miesięcy już na wędrówce po Księstwie i po Prusach zachodnich. Gdy w latach zeszłych spędzał letnie miesiące regularnie w Warszawie, gdzie mu się rozmaicie powodziło pod względem materyalnym, w tym roku zamiast wycieczki do syreniego grodu, odbywa objazd po różnych miastach wielkopolskich, docierając nawet tam, gdzie dotąd nie postała scena polska. I tak bawił w Grudziądzu, Swieciach, Starogardzie, Sobotach pod Gdańskiem, Pełplinie, Toruniu, Tucholi i t. d. W Grudziądzu np. na którym germanizacya wycisnęła silnie swe piętno, i w którego murach nie widziano jeszcze polskiego teatru, odniósł świetne sukcesy, tak, że znany ze swej niechęci ku nam grudziądzki *Geselliger*, który zrazu z przekąsami przyjmował zapowiedź polskich przedstawień w tom „odwiecznie niemieckiem mieście,“ musiał dać za wygraną i przyznać, że takim udziałem publiczności nie może się pochwalić tamtejszy niemiecki teatr. Na repertoar składają się same sztuki oryginalne.

Most na kanale La Manche. Ukończono już roboty wstępne około budowy mostu kolejowego na kanale La Manche, przedzielającym wąskim skrawkiem Anglię od reszty europejskiego kontynentu. Towarzystwo „Channel Bridge and Railevay“ zawiązane przed ośmiu laty w celu pokonania najpierwszych trudności technicznych, a następnie wybudowania mostu i objęcia ruchu kolejowego pomiędzy Anglią a stałym lądem europejskim, ukończyło już pierwszą część swego zadania. Nowo przeprowadzone pomiary przekonały, że będzie można poprowadzić krótszą linię, niż początkowo projektowano, wskutek czego liczba słupów, wbitych w morze jako fundamenty, nie będzie wynosić 121, jak dawniej to obliczono, ale 72. Łuki będą wynosiły naprzemian po 400 i 500 metrów długości. Budowa tego olbrzymiego dzieła potrwa siedm lat.

Żegluga morska nie dozna żadnej przeszkody, gdyż okręty będą mogły bardzo wygodnie przejeżdżać pod mostem. Koszta budowy wyniosą 380 milionów złr.

Zmarli. Józefa Laskowska, zmarła we Lwowie w 67 roku życia. — W Warszawie umarł w 85 r. życia August Miaskowski, były naczelnik archiwum sądu apelacyjnego, gorliwy członek Towarzystwa dobroczynności. Mieszkał on w jednym pokoju bez przerwy przez 51 lat, a zeszłego roku obchodził nawet półwiekowy jubileusz lokatorski.

Ofiary. Na dokończenie budowy kościoła NPM. w Kochawinie otrzymaliśmy od p. K. Ł. z Ottynii 2 złr. i od p. Paskońskiego w Trzebini 2 złr.

Z doliny Kościeliskiej (pod Zakopanem) nam piszą: Dnia 26 lipca jako w uroczystość św. Anny, odbyło się w Płazówce około doliny Kościeliskiej poświęcenie kaplicy, zbudowanej za inicyatywą kilku lwowskich kapłanów, bardzo uroczyście.

Już od wczesnego ranka biegł ludek górski wszystkiemi ścieżkami na wyniosłą górę Płazówkę, by już to wziąć udział w nabożeństwie, już to przekonać się naocznie, że na owej górze, zamieszkalnej ledwie przez kilku gospodarzy, rzeczywiście kaplica stanęła.

Istotnie pełni podziwu przekonali się o tem, gdy głos 2 dzwonków z gotyckiej wieżyczki, wystrzelonej w górę i salwy moździerzowe roznosiły wspaniałe echa po dolinie Chochołowskiej i odbijały się o urocze szczyty Czerwonego Wierchu, Giewontu, Kominów i innych.

Jakby wieńcem dokoła otoczył ludek kaplicę, która z pośród tysiąca ledwie 80—90 ludzi pomieścić mogła.

Rozpoczęło się poświęcenie kaplicy, którego dokonał przew. ksiądz kanonik Fox z Krakowa, w myśl delegacyi Jego Eminencyi księcia kardynała Dunajewskiego, w asystencyi czterech kapłanów lwowskich i wielu okolicznych. o poświęceniu przemówił czcigodny x. kanonik z ganku kaplicy bardzo serdecznie do zebranego ludu, wyrażając zasłużone uznanie dla miejscowych gospodarzy i wszystkich, którzy się do wzniesienia domku bożego w tej uroczej okolicy przyczynili, jako też tym kapłanom, którzy do tego dzieła rękę przyłożyli, a oddając ten przybytek boży ku chwale Bożej, życzył, by błogosławieństwo boże spoczęło na tej cudnie pięknej okolicy, gdzie ofiara św. po raz pierwszy spełnioną być miała.

Następnie krótką historyę powstania kaplicy podał x. Stopczyński dyr. szkoły pp. Benedyktynek ze Lwowa, który tu wraz z kilku lwowskimi kapłanami podczas wakacyi przebywał na świeżem powietrzu, nadmieniając, jak to za myślą wnet poszedł czyn, a ochotna ofiarność Lwowian ku chwale Bożej do roku zbudowała bardzo piękny domek boży. Gospodarze tutejsi dali grunt i postarali się o materyał, całe zaś urządzenie kaplicy, a dodać musimy, niezwykle gustowne i okazałe, powstało z drobnych składek lub ofiar w naturze we Lwowie.

Wyraził dalej x. Stopczyński szczere podziękowanie p. Bełtowskiemu prof. szkoły przemysłowej we Lwowie za plan kaplicy, dopilnowanie budowy i artystyczne wymalowanie obrazu św. Anny do ołtarza; p. Laskowskiemu z Drohobycza za piękny gotycki ołtarz dębowy oraz inne przedmioty i ornamentacye do kaplicy; p. Dajewskiemu, ludwisarzowi z Podhajec za dzwonek wieżowy i wszystkim, którzy hojne ofiary i drogocenne ornaty, obrusy i potrzebne do służby bożej przedmioty lub jakiekolwiek dary do zbudowania i ozdobienia kaplicy złożyli.

Po tej przemowie odprawił pierwszą mszę św. przew. x. kan. Fox, inni kapłani, jako to x. prob. Hanczakowski, x. kat. Wołcz, x. kat. Boczar odprawiali kolejno msze św. na intencyę fundatorów. Podczas sumy celebrowanej przez x. Stopczyńskiego wygłosił wzniosłe kazanie x. prob. Hanczakowski z Drohobycza.

Bardzo pięknej uroczystości przeszkadzał ulewny deszcz, który powstrzymał wielu gości z Zakopanego od wzięcia udziału w tym podniosłym obrzędzie.

Dodać musimy, że kaplica wzniesiona jest na górze Płazówce 1000 metrów nad poziomem w stylu gotyckim z piękną wieżyczką zaopatrzoną w gromochrom. Wewnątrz kaplica jest bardzo gustownie urządzona. W kilku domach gospodarzy tutejszych można mieć bardzo wygodne mieszkanie letnie, a cudny widok na pasmo Tatr i dolinę Chochołowską, całą pokrytą lasem, zrobi w przyszłości z Płazówki bardzo uroczą i zdrowotną siedzibę letnią dla tych, którzy prawdziwego wypoczynku i świeżego powietrza potrzebują.

Niesłychane upały nie przestają trapić Północnej Ameryki. W Nowym Yorku wiele biur publicznych zostało zamkniętych; w interesach panuje zastój zupełny. W dniu 28-go lipca umarło w mieście 21 osób dorosłych i 161 dzieci na udar słoneczny. W Brooklinie tyle ludzi choruje od upałów, że miejsc w szpitalach zabrakło. Konie okropnie cierpią od gorąca, w jednym dniu zdechło ich 162. W wielkich miastach doliny Missisipi takie same upały i taka sama śmiertelność. Pod dniem 30-go lipca donoszą z Nowego Yorku: Towarzystwa tramwajowe postanowiły wstrzymać ruch, jeżeli upały dalej potrwają. Konie padają setkami. Po rogach ulic stoją konie rezerwowe, żeby zapełniać ubytki. W ubiegłym tygodniu zdychał jeden na dziesięć koni tramwajowych wczoraj jeden na pięć. Służba pocztowa idzie bardzo ospale, gdyż listonosze nie są w stanie oddawać listów na czas.

Królowa hiszpańska w San Sebastiano. Wre obecnie życiem miejscowość zwana San Sebastiano, którą wielki świat hiszpański chętnie odwiedza, odkąd królowa spędza w niej sezon letni. Uroczo położona ta wioska nadmorska roi się od gości kąpielowych, a bale, koncerta, walki byków, kawalkady, serenady, słowem nieprzerwany szereg zabaw, mąci spokój jej stałych mieszkańców. Królowa unika tego wiru uroczystości i ucieka daleko od wrzawy wesołej. Mieszka skromnie w swej letniej rezydencyi, zwanej willą d'Ayete, wraz z synkiem, dzisiejszym władzcą królestwa Obu Kastylii. Od ludzi wprawdzie nie stroni, co rano przyjmuje na urzędowej audyencyi osoby, pragnące zbliżyć się do niej, często także wyjeżdza do miasteczka powozem i wówczas wstępuje do sklepów, gdzie osobiście załatwia swoje sprawunki, byle mieć sposobność zstąpienia z tronu na chwilę i zmięszania się z ludem swoim, który, wprawdzie nie w całej Hiszpanii, gdzie stronnictwo republikańskie wiele liczy zwolenników, ale przynajmniej w San-Sebastiano kocha ją i wielbi. Jednakowoż przedkłada nad wszystko spacery po okolicznych lasach olszowych, w wielkim powozie, zaprzężonym w dwa rącze rumaki, któremi własnoręcznie kieruje, lub dalekie wycieczki łodzią na morzu, na falach którego zapomina na chwilę o troskach, jakie przysparza jej kłopotliwa polityka półwyspu iberyjskiego. Jednem słowem, królowa w San-Sebastiano żyje o ile może na łonie natury, czerpiąc zapas świeżego powietrza, słońca i woni, który starczy jej na całoroczny pobyt w murach ponurego madryckiego pałacu lub w smutnym jak klasztor zamku w Aranjuez. Dzięki także klimatowi zdrowemu w San-Sebastiano, syn jej, don Alfons XIII, rośnie i rozwija się normalnie. Mały monarcha liczy dziś już pięć lat, odznacza się królewską istotnie grzecznością, gdyż — nigdy nie płacze, a gdy gościa kąpielowego w czasie spaceru spotka, kłania mu się uprzejmie po wojskowemu. Przyjaciół zaś swoich, rybaków miejscowych, nie minie nigdy nie pozdrowiwszy. To też mieszkańcy San-Sebastiano ubóstwiają małego króla i nosiliby go na rękach, gdyby nie powstrzymywało ich uczucie czci i szacunku dla monarszej powagi.

Teatr. Dziś we czwartek (dnia 4go sierpnia) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: nadzwyczaj wesoła komedya w czterech aktach Jana Aleksandra hr. Fredry pod tyt.: „Oj młody! młody!“ — W piątek przedstawienia nie będzie. — W sobotę po raz pierwszy: „Jedenaste przykazanie“, krotochwila w 3 aktach z czeskiego, w przeróbce Śliwińskiego.

Rozmaitości.

— **Spostrzeżenia nad ślepymi.** Szereg ciekawych wypadków powrócenia wzroku ślepym wzbogacił się niedawno dwoma nowemi przykładami, o których opowiada dr. Reuelman w czasopiśmie niemieckim „Zeitschrift f. Psychol. u. Phisiol. d. Sinnesorgane.“

Opisane są mianowicie spostrzeżenia nad dwoma osobami, pozbawionemi wzroku od urodzenia: młodym człowiekiem, liczącym lat dziewiętnaście, imieniem Ruben i czternastoletnią dziewczynką. Oboje dotknięci byli t. zw. czarną kataraktą. Ludzie którym wzrok powrócono uczą się widzieć stopniowo, przyczem proces psychologiczny podobny jest do tego, jaki obserwowany bywa u nowonarodzonych dzieci, które stopniowo wchodzą w posiadanie uczucia wzroku. Obserwacye te, nadzwyczaj pracowicie notowane przez znanego fizyologa Preyera, dostarczyły mu materyału do napisania obszernej księgi, która niedawno wyszła w drugim wydaniu.

Co się tyczy ślepych od urodzenia, pierwsze spostrzeżenia czynione nad nimi, po powróceniu im wzroku, opisane zostały przez dra Cheselden w roku 1729-ym. „Z początku po przywróceniu mu wzroku — pisał Cheselden — pacyent, 13-letni chłopiec, nie miał żadnego pojęcia o odległości. Zdawało mu się nawet, iż przedmioty widziane przezeń, dotykają jego oczu, tak samo jak przedmioty, które brał w ręce dotykały skóry. Nie miał on także pojęcia o kształcie i nie odróżniał jednej rzeczy od drugiej, chociaż były one różne z wielkości i wyglądu. Gdy mu podawali przedmioty, które znał już z dotyku, wpatrywał się w nie uważnie, ażeby je potem poznać, ponieważ jednak w ten sposób przychodziło mu poznawać zbyt wiele rzeczy zapominał o nich z kolei. I tak między innemi zapomniał, jak się odróżnia psa od kota; wstydził się jednakże przyznać do tego, a wziąwszy kota na ręce i sprawdziwszy, że to kot, za pośrednictwem dotyku, wpatrzył się w niego uważnie i dopiero powiedział: teraz to już go poznam na drugi raz.“

Myśleli, iż będzie mógł prędko odróżniać, co przedstawia dany obraz, lecz w praktyce okazało się inaczej. Dopiero w dwa miesiące po operacyi mógł poznać, iż na danym rysunku wyobrażone są lasy z z górami i dolinami. Przedtem myślał, że ma przed sobą płaszczyznę i dziwił się, że te części rysunku, które przez nagromadzenie odpowiedniej ilości światłocieni wydają się wypukłemi i nierównemi, przy dotykaniu przedstawiają się jako płaskie. Pytał się sam siebie, jaki zmysł go oszukuje. Z początku wreszcie, wszystkiemu, co widział, przypisywał zbyt wielkie rozmiary. Wiedział naprzykład, iż pokój w którym się znajdował, stanowił część domu, lecz nie mógł pojąć, jakim sposobem cały dom mógł mieć wygląd większy niż pokój.

Spostrzeżenia dra Reuelmana przeprowadzone są w sposób bardziej naukowy i podobieństwo z procesem rozwoju wzroku u dzieci okazane jest bardziej zrozumiale. I tak w pierwszej chwili po operacyi ruchy oczu Rubena były nieprawidłowe i przypadkowe. Nie umiał on jeszcze zatrzymywać wzroku na danym przedmiocie, co więcej, zdolność tę musiał zyskiwać z pewnym trudem i przy pomocy przyzwyczajenia. Tak samo jak dziecko, operowany tracił z oczu przedmiot, na którym wzrok zatrzymał, jeżeli przedmiot ów był w ruch wprowadzany.

W pierwszych chwilach Ruben nie mógł zauważyć ludzi, stojących z boku, a spostrzegać ich zaczynał wtedy, gdy zaczynali się ruszać. Z początku nie mógł poruszać oczami inaczej, niż razem z głową; przedmioty wprost przed oczami znajdujące się chwytał pewno, nie bez obawy jednak dotykał stojących na boku. Sądzić o odległości nauczył się bardzo powoli i jak dziecko próbował chwytać widziane przedmioty. Chociaż za pośrednictwem innych zmysłów miał już wyobrażenie o świecie zewnętrznym i o jego rozmiarach, posiłkując się wzrokiem nie mógł odróżnić kuli od tarczy, sześcianu od płaszczyzny kwadratowej. Sześcian od kuli przychodziło odróżnić mu łatwiej, nie mógł jednak powiedzieć na zasadzie samego tylko wzroku, który z tych przedmiotów będzie okrągłym, a który zamknięty jest liniami, spotykającemi się pod kątem. Używając tylko wzroku nie umiał Ruben liczyć przedmiotów. Gdy trzymali przed nim dwie, trzy lub kilka zapałek w odległości około cala jedna od drugiej, wiedział o tem, że ich jest kilka, przeliczyć wszakże nie był w stanie.

Jeszcze bardziej jaskrawe rezultaty dało doświadczenie z czarnemi okrągłemi plamami na tle białem. Lecz przenosząc głowę od jednej do drugiej mógł nakoniec Ruben je porachować. Gdy dwie stojące przed nim zapałki położono jednę na drugą, myślał, że to nowy przedmiot i dopiero po dotknięciu ich widział, że to same zapałki tylko inaczej ustawione.

Obserwacye, czynione na dziewczynie, dały też same prawie rezultaty.

W ogóle spostrzeżenie dra Reuelmana służą jako potwierdzenie t. zw. empirycznej teoryi wzroku, której jednym z najgłówniejszych przedstawicieli był znakomity Helmholtz.

Część ekonomiczna.

§ **Likwidacya firmy kolei Karola Ludwika** rozpocznie się niebawem. Likwidatorami zamianowani zostali pp. hr. Waldeck, Schloss, Eichkron, Pfeiffer i Sochor z Wiednia, ks. Kalikst Poniński ze Lwowa, pp. Koźmian i Madeyski z Krakowa, hr. Mycielski z Rzeszowa i hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 4 sierpnia.

Chęć kupna ze strony odbiorców, jaka objawiła się przed kilku dniami na wszystkich targach, znowu nieco osłabła, a ceny są więcej nominalne.

Popyt na chmiel lepszy, spirytus obniża się.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów:

Pszenica gotowa nowa	8·—	8·50
Żyto gotowe nowe	6·50	6·75
Owies obroczny stary	6·50	7·15
Jęczmień nowy na termina	5.—	6·—
Rzepak nowy	9·25	9·75
Groch nowy na termina	6·—	8·50
Kukurudza	5·80	6·—
Chmiel za 56 kilo	70·00	80·00
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacye kolei	13·75	14·—
nowy	12·25	12·75

Wiedeń 2 sierpnia. Pszenica na sierpień 8·45—8·48, na jesień 8·10—8·13. Żyto na sierpień 7.28—7.31, na jesień 7·08—7·11. Kukurudza na sierpień 5·16—5·19, na wrzesień-październik 5.26—5.29. Owies na sierpień 6·20—6·23, na jesień 5·89—5·92. Rzepak na sierpień-wrzesień 11·25—11·35. Spirytus gotowy kontyngentowany 17·14—17·42.

Budapeszt 2 sierpnia. Pszenica na sierpień 8·28 do 8·30, na jesień 7·91—7·93. Kukurudza na sierpień 4·77—4·79, na sierpień-wrzesień 4·77—4·79. — Owies na sierpień 0·00—0·00, na jesień 5·48—5·60. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·70—10·80. Spirytus kontyngentowany bez podatku 17·00—17·50.

Berlin 2 sierpnia. Pszenica na sierpień 170·75—000·00, na wrzesień-październik 171·75 do 000·—. Żyto loco 165·—, na sierpień 165·00, na wrzesień październik 162.—, na październik-listopad 16[illegible]. Jęczmień loco 000·00. Owies na sierpień 149·50, na wrzesień-październik 148·50 marek za 1000 klgr. Spirytus 36·00.

Wiedeń 2 sierpnia.

(*Z.*) Dwie pogłoski rozeszły się dziś na giełdzie berlińskiej, które dały impuls do dalszej a bardzo znacznej haussy. Mianowicie opowiadano, że między Niemcami a Rosyą toczą się rokowania o traktat handlowy. Wiadomość tę powitano zwyżką rubli, które od razu na 206 wyskoczyły.

Już ta jedna okoliczność musiała wpłynąć korzystnie na tendencyę targu berlińskiego, prawdziwie słoneczne usposobienie nastało jednak, gdy rozeszła się druga wiadomość, że wystawa w Berlinie przecież się odbędzie. — Wprawdzie nie będzie to wystawa światowa, jak początkowo projektowano, tylko narodowo-niemiecka wystawa, wszelako sfery giełdowe są i z tego bardzo zadowolnione. Pod wpływem tych wiadomości nastał na targu berlińskim ruch niebywały o tej porze roku, a w ruchu tym brały udział także niektóre walory austryackie, jak Kredyty i Lombardy, przez co i naszej giełdzie udzieliło się pośrednio to korzystne usposobienie. Obrotów jednak u nas nie było większych, gdyż nie ma wybitniejszych spekulantów. Wszyscy bowiem rozwikłali rachunki miesięczne i rozjechali się. Likwidacya lipcowa, wymagała u nas olbrzymich sum, czego najlepszym dowodem jest wykaz tygodniowy banku austro-węgierskiego. Portfel wekslowy tego banku zwiększył się w ubiegłym tygodniu o 12 milionów, a wolna od podatku rezerwa banknotów zmniejszyła się przeszło o 10 milionów. — Skutkiem tego nie zmniejsza bank swej stopy procentowej, na targu jednak ofiarowali ajenci gotówkę poniżej urzędowej stopy bankowej t. j. na 3¼ od sta. Opowiadano, że byli to ajenci kapitalistów niemieckich.

Przychylnie przyjęła giełda także wiadomość, że rokowania o traktat handlowy z Serbią zakończono pomyślnie. Delegaci serbscy zgodzili się na podwyższenie cła od zboża przywożonego z Serbii do Austryi z 50 na 75 centów, natomiast delegaci austryaccy odstąpili od pierwszego żądania, aby Serbia pewną ilość fabrykatów, potrzebnych do wyrobu produktów, stanowiących serbski monopol rządowy, jak n. p. papier cygaretowy i inne rzeczy, sprowadzała koniecznie z Austro-Węgier.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 312·50, węgierskie 359·—, Anglobanki 152·25, Uniony 242·—, Bankvereiny 114·50, Länderbanki 220·10, Ludwiki 214·50, Czerniowieckie 243·—, Renta papierowa 95·70, srebrna 95·40, austryacka złota 113·80, papierowa 100·50, węgierska złota 110·60, papierowa 100·40, dukat 5·66, 20-frankówka 9·50—, marki 11·71, ruble 1·19¾.

Ostatnie wiadomości.

Dziś rozeszła się w mieście naszem pogłoska, jakoby w miejscowości Czarny Ostrów, w pobliżu Wołoczysk, za kordonem, wybuchła w sposób groźny cholera. Eksponowany z ramienia rządu naszego w Podwołoczyskach lekarz, zapytany w tej mierze, doniósł telegraficznie, że cała ruta kolejowa Kijów-Podwołoczyska, a tem samem i Czarny Ostrów, wolne są od cholery.

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 4 sierpnia (pryw). Dzienniki tutejsze utrzymują, że wybór Virchowa na rektora tutejszej wszechnicy posiada polityczne znaczenie. Dotychczas nie był Virchow jeszcze nigdy rektorem. W roku 1887 odrzucił go senat akademicki dla tego, że głosował przeciwko septenatowi. W rok potem upadła jego kandydatura znowu, gdyż, zdaniem większości, polityczne zapatrywania jego i otwarte należenie do opozycyi nie kwalifikowały go na najwyższą godność uniwersytecką. Ztąd teraźniejszy wybór nie jest pozbawiony politycznego znaczenia, a zyskuje to znaczenie jeszcze więcej jako kontrast do znanych wypadków podczas 70 rocznicy urodzin Vichowa i Helmholza. Jak wiadomo, na Virchowa wtedy cesarz nie zwrócił uwagi, podczas gdy Helmholzowi posłał odręczne pismo, w którem chwali go z wielkim naciskiem za to, że stronił zawsze od polityki. Virchow miał wtedy powiedzieć podczas bankietu, wydanego na jego cześć, że onby od nikogo nauk nie przyjmował. Wszyscy więc są mocno zaciekawieni tem, czy odbędzie się przyjęcie u cesarza, gdyż zwyczajem jest, że nowy rektor z całym senatem przedstawia się cesarzowi.

Paryż 3 sierpnia (pr.) Jenerał Anenkow, który bawił tu w sprawie jakichś operacyi finansowych, odjechał nic nie wskórawszy.

Waszyngton 4 sierpnia (pr.) Prezydent Harrison sankcyonował ustawę, mocą której robota we wszystkich rządowych warsztatach, kopalniach i fabrykach trwać będzie dziennie ośm godzin.

Marsylia 4 sierpnia (pr.) Mer tutejszy miał przy rozdaniu nagród w jednej ze szkół przemowę, w której gorąco zachęcał uczniów, ażeby swoje wszystkie siły poświęcili przekształceniu istniejącego porządku społecznego, chociażby za pomocą najgwałtowniejszych środków.

Gdańsk 4 sierpnia. Wszystkim okrętom przybywającym z portów rosyjskich morza Czarnego i Bałtyckiego, tudzież z zatoki perskiej zakazano wpływać do ujścia Wisły.

Bombaj 4 sierpnia (doniesienie biura Reutera). Potwierdzają się w zupełności pogłoski, że trzy oddziały wojska rosyjskiego przybyły na wyżynę Pamiru.

Petersburg 4 sierpnia. *Nowosti* otrzymały z Niżnego Nowogrodu doniesienie, że liczba wypadków cholery w tem mieście raczej się zmniejsza, aniżeli zwiększa, gdyż stan powietrza sprzyja powstrzymaniu epidemii. Ludność Nowogrodu jest już o wiele spokojniejsza, a robotnicy, którzy z obawy przed cholerą pouciekali z miasta, wracają do niego.

Petersburg 4 sierpnia. Cholera pojawiła się w Kursku. W gubernii tobolskiej zachorowało na cholerę w dniu 1 sierpnia 59 osób, a umarło 39.

Petersburg 4 sierpnia. Mówią, że z powodu cholery rozpocznie się półrocze zimowe w szkołach zamiast 1-go września, dopiero 1-go listopada.

Ogłoszonym dziś ukazem zezwolono żydowskiemu towarzystwu kolonizacyjnemu na rozpoczęcie swej działalności w Rosyi.

Lyon 4 sierpnia. Onegdaj odbył się tu bankiet na cześć członków międzynarodowego kongresu dla żeglugi na wodach lądowych. Delegat Niemiec Annecket wzniósł toast, w którym sławił uprzejmość i gościnność Francuzów i zakończył go okrzykiem „Niech żyje Francya“.

Berlin 4 sierpnia. W tutejszych sferach kompetentnych nie wiadomo absolutnie nic o wybuchu cholery we Wrocławiu.

Simla 4 sierpnia (doniesienie biura Reutera). Dwudziestu angielskich oficerów uda się tymi dniami do Gilgitu. Wysłanie ich tam stoi prawdopodobnie w związku z przybyciem wojsk rosyjskich do Pamiru.

Petersburg 4 sierpnia. Urzędownie donoszą, że w gubernii Penzeńskiej umarło na cholerę czternaście osób, w gubernii Riazańskiej szesnaście, a w powiecie Menzelińskim trzy osoby.

Wiedeń 4 sierpnia. Z powodu grasującej w Rosyi cholery, aby zapobiedz zawleczenia jej do Austryi, wydał minister wojny rozporządzenie, że osoby, należące do wojska austro-węgierskiego a przebywające w Rosyi nie potrzebują w tym roku stawiać się ani do ćwiczeń wojskowych, ani do raportów głównych, ani do zebrań kontrolnych.

Essen 4 sierpnia. Sąd uwolnił wszystkich oskarżonych o fałszerstwo marek na szynach, wyrabianych w fabryce Bochumskiej.

Kolonia 4 sierpnia. Niektóre dzienniki doniosły, że już w poniedziałek rozpoczną się między delegatami Niemiec a Rosyi rokowania co do nawiązania stosunków handlowych między temi dwoma państwami. Owóż *Kölnische Zeitung* otrzymała z Berlina wiadomość, że doniesienie to jest nieprawdziwe. Rząd rosyjski zrobił wprawdzie rządowi Niemiec propozycyę co do nawiązania stosunków handlowych, nad propozycyą tą jednak dotychczas się nie zastanawiano, a w poniedziałek zbiorą się dopiero reprezentanci Prus i innych państw niemieckich celem naradzenia się nad tem, jakie stanowisko mają Niemcy zająć w obec propozycyi rosyjskiej.

Wiedeń 4 sierpnia. Stara *Presse* z wyższego upoważnienia zaprzecza jak najkategoryczniej doniesieniom dzienników, że rząd nie będzie odtąd sprzedawał tytoniu na cygareta tylko tytoń do fajki i gotowe cygareta.

Paryż 4 sierpnia. Dzienniki donoszą, iż w Paryżu siedm osób zachorowało na cholerę; sześć z nich umarło. W śródmieściu umarła jedna osoba.

Do *Journal des Débats* donoszą z Tours, iż tam zachorowało pięć osób na cholerę mostras; dwie z nich umarło.

Wiedeń 4 sierpnia. Minister handlu zarządził, aby wszystkie osoby przybywające z portów tureckich położonych nad morzem Czarnem, podlegały ośmiodniowej kwarantannie.

Osborne 4 sierpnia. Podczas wczorajszego obiadu królowa wzniosła toast na cześć cesarza Wilhelma, cesarz na cześć królowej.

Paryż 4 sierpnia. *Figaro* ogłasza treść rozmowy Ojca św. z panią Severine. Ojciec św. miał się wyrazić, iż posłannictwem Kościoła jest bronić słabych, a siebie samego ochraniać. Kościół nie chce prowadzić żadnej polityki, chce tylko utrzymać władzę nad duszami wiernych. Dalej zganił Ojciec św. tych kapłanów, w Alzacyi, Lotaryngii, którzy z kazalnic głoszą, że o ojczyźnie należy zapomnieć a w końcu swej mowy wyraził się iż jest przychylnym Francyi.

Sofia 4 sierpnia. *Agence Balcanique* nazywa czczym wymysłem wiadomość, podaną przez rzymską *Trybunę* w korespondencyi z Berlina, jakoby rząd bułgarski, opierając się na tajnych dokumentach rosyjskich, zamierzał przesłać mocarstwom notę, w której żądać będzie uregulowania stanowiska Bułgaryi.

Berlin 4 sierpnia. *National Zeitung* donosi, że w skutek powziętej przez Rosyę inicyatywy co go nawiązania rokowań o traktat handlowy z Niemcami i poufnej wymiany zdań między obu rządami, otrzymały odnośne ministerstwa obu państw polecenia sformułowania wniosków w sprawie nastąpić mających niebawem rokowań.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 sierpnia 1892.

HOTEL ŻORŻA. Hr. O. Potocki z Maryampola. A. Białecki z Warszawy. A. Obertyński z Nowego Sioła. R. Janicki z Berezowicy. A. Hulimka z Mycowa. J. Pieniążek z Dębicy. J. Wunderbaldiger z Wiednia. L. Pisk z Wiednia. A. Bobrownicki z Malawy.

HOTEL FRANCUSKI. K. Winnicki z Turad. J. Lityński z Kolbuszowy. M. Nahodska z Wołczuchy. A. Ostrowski z Stanisławowa. S. Stojowski z Kołomyi. W. Axantowicz z Kołomyi. H. Stifel z Biberachu. A. Herzog z Wiednia. U. Felbinger z Wiednia. V. Hamburg i J. Hamburg z Zofii. S. Beck z Wiednia.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 Sierpnia godz. 1. min. 40.

Akcye kred.	313·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	67·60	Wiedeńskie losy kom.	159.—
Kredyty węg.	359·25	Akcye tyton.	183·—
Anglobanki	151·75	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	243·—	Elbethale	234·50
Ludwiki	214·50	Länderbanki	221·60
Nordbany	281·—	Renta zł. węg.	110·60
Lombardy	100·62	Bankvereiny	114·75
Losy tureckie	41.75	Renta węg. p.	100·50
Staatsbahny	304·50	Ruble	121·—
Czerniowieckie	243·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 4 sierpnia 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 —	216 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	242 —	245 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	324 —	330 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	101 —	101 70
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96 70	97 40
„ „ „ 4% „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4% „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ 58	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	— —	— —
„ „ „ „ (daw. 6%) 2½% „	52 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94 —	94 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	104 50	— —
„ „ 1883 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
„ „ Stanisławowa	29 50	32 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.64	5.74
Napoleondor	9.45	9.55
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.32
„ „ papierowy	119.—	121.—
100 marek niemieckich	58.30	58.90

L. W. kr. 34.041/92.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1893 ewentualnie zaś po koniec 1895, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.
Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 15tym września a 15tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1892.

Nr. porz.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a	Uwagi.
1	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Dąbie	250	
2			Tuszów (Malinie)	680	z domkiem
3			Annopol	150	z domkiem
4			Rzyszki	520	
5		Niżański	Piorunka (Nowosieleo)	964	z domkiem
6			Jeżowe	1065	z domkiem
7		Tarnobrzeski	Wielowieś	1409	z domkiem
8			Rozwadów	1105	z domkiem
9	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2576	z domkiem
10			Niewistka	574	
11	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1165	z domkiem
12		Rohatyński	Kutce	1191	z domkiem
13	Tarnopol-Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1406	z domkiem
14		Zbarazki	Zbaraż	1130	z domkiem
15	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1100	
16			Darachów	460	z domkiem
17			Dobropole	520	
18	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	1200	z domkiem
19	Lwów-Stojanów	Żółkiewski	Pieczychwosty	16[illegible]8	z domkiem
20	Sieleo-Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1120	z domkiem
21	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyja	Puchary	675	z domkiem
22	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2304	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy oznajmia** zarazem, że **do dnia 15 września b r.** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objęte.
Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.
Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą
Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.
Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.
Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 15 lipca 1892.

3848 2—3 GROTT.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Bielej. Z drukarni nar. W. Manieckiego Zarządca: Walenty Hodak.